DZIŚ 12 STRON

Ro : IV — KATOWICE WTOREK 6 MARCA 1934 ROKU — Nr. 65

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 20-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Tajny układ monarchistów

Otto Habsburg na tronie

najpierw austrjackim -- potem i węgierskim

BUDAPESZT, 5. 3. — Urzędowy dziennik przynosi z Wiednia sensacyjną wiadomość, że mimo uspakajających oświadczeń kompetentnych kół politycznych, **nastąpią w najbliższym czasie konkretne zarządzenia celem przeprowadzenia powrotu Habsburgów.**



Syn zmarłego cesarza Karola, arcyksiążę Otto — pretendent do tronu austrjackiego i węgierskiego.

Zarządzenia te dzielić się mają na 4 etapy: 1) unieważnienie ustawy detronizacyjnej, 2) sprowadzenie zwłok cesarza Karola, 3) zezwolenie na pobyt w Austrji b. cesarzowej Zyty i arcyksiężniczki Ottona i 4) próba osadzenia Ottona na tronie.

Celem przeprowadzenia tych planów, monarchiści austriaccy nawiązali kontakt z monarchistami węgierskimi, którzy **zobowiązali się do spokojnego zachowania, jak gdyby nie wiedzieli co ma nastąpić w Austrji.**

Poważne koła polityczne Austrji śledzą z niepokojem poczynania austrjacko - węgierskich monarchistów, pomimo ochłodzenia ich nadziei przez ministra Barthou. Łączność między austro - węgierskimi monarchistami a zamkiem w Steenockerzell w Belgji, w którym za mieszkuję arcyksiąże Otton, jest regularnie utrzymywana przez obywateli austrjackich i cudzoziemskich.

:)✱(:

Tajemniczy wybuch

w hangarze samolotowym

FORT LEAVENWORTH (Kansas), 5.3. — Pożar, wywołany przez tajemniczy wybuch, zniszczył 10 samolotów wojskowych oraz hangar i uszkodził większe zapasy materjałów w składach wojskowych.

Szkody obliczane są na pół miljona dolarów.

Pan Prezydent powrócił

z wywczasów w Zakopanem

Wczoraj rano powrócił z Zakopanego do Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki.

Na dworcu głównym witali Pana Prezydenta członkowie Rządu z Premjerem Januszem Jędrzejewiczem na czele, podsekretarze stanu, komisarz Rządu na m. st. Warszawę, woj. Jaroszewicz, członkowie Domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta z dyrektorem kancelarji cywilnej dr. Świeżawskim i szefem gabinetu wojskowego płk. Głogowskim na czele, tymczasowy prezydent m. st. Warszawy woj. Żyndram - Kościałkowski oraz przedstawiciele władz wojskowych.

Po powitaniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się w towarzystwie małżonki na Zamek.

Ślady prowadzą do Niemiec...

Rewelacje po śmierci Prince'a

Międzynarodowa banda prowokatorów politycznych

PARYŻ, 5. 2. Minister sprawiedliwości Cheron oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd dołoży wszelkich starań, aby sprawę zamordowania Prince'a wyświetlić.

Rząd nie cofnie się przed żadną trudnością, aby bandę złoczyńców wytropić i słusznie ukarać — zakończył Cheron.

PARYŻ, 5.3. Minister sprawiedliwości Cheron przyjął dziś prokuratora z Dijon, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie morderstwa radcy Prince'a.

Prokurator wyklucza możliwość samobójstwa. Śledztwo prowadzone jest we wszystkich kierunkach. Sprawdzane są najdrobniejsze poszlaki, mogące naprowadzić na ślady morderców.

PARYŻ, 5. 3. Nawiązując do deklaracji ministra Cherona o bezwzględnem prowadzeniu śledztwa w sprawie zabójstwa sędziego Prince'a „Figaro", podobnie, jak i „La Republique" twierdzą, że należy wkrótce oczekiwać **wykrycia bandy** o której wspomniał minister sprawiedliwości.

Śledztwo coraz bardziej zacieśnia się około osobistości, która **„była zamieszana w ostatnich wydarzeniach politycznych w Niemczech".**

Dochodzenie miało wykazać, że Stawiski otrzymał od tej osobistości **20 miljonów franków.** Za te pieniądze była prowadzona kampanja prasowa, w której brało udział dwu redaktorów, znajdujących się obecnie w więzieniu.

„La Republique" precyzuje sprawę w ten sposób, że w kołach sądowo - policyjnych licza się z istnieniem **zorganizowanej bandy międzynarodowej.**

:)✱(:

Ekscesy w Kłobusku

Endecy w obronie bandy opryszków

CZĘSTOCHOWA, 5.3. Dn. 2 b. m. w Kłobucku, pow. częstochowskiego, w godzinach wieczornych, na przechodzących ulicą miejscowych kupców żydowskich napadło kilku osobników, którzy zaczęli ich bić. Na krzyk napadniętych wybiegło kilku mieszkańców okolicznych domów, którzy zostali również zaatakowani przez napastników.

W wyniku zajścia dwu kupcom żydowskim zadano cięższe uszkodzenia ciała nożami, trzem zaś lżejsze.

W świetle zeznań poszkodowanych, sprawcami napadu na Żydów są znani im mieszkańcy Kłobuska, których zatrzymano i osadzono w miejscowym areszcie. Wszyscy oni są znanymi w tem mieście awanturnikami, przemytnikami i złodziejami.

W dwa dni później, t. j. dn. 4 b. m., odbyło się w kościele parafialnym w Kłobucku nabożeństwo żałobne za śp. Grotkowskiego i Wacławskiego, zakupione przez miejscową placówkę Stronnictwa Narodowego. Po nabożeństwie, członkowie Stronnictwa Narodowego wyszedłszy z kościoła, usiłowali sformować pochód, przeważnie spośród przygodnych obserwatorów, rekrutujących się z przybyłych do kościoła włościan, do czego jednak policja nie dopuściła.

Zgromadzeni, wznosząc okrzyki „oddać aresztowanych!" — rozdzielili się na dwie grupy, z których jedna rozpierzchła się w bocznych zaułkach, druga zaś przedostała się na cmentarz kościoła parafjalnego, znajdującego się naprzeciw posterunku PP. i poczęli obrzucać budynek posterunku kamieniami, wybijając kilka szyb.

Wobec agresywnej postawy atakujących, oraz nieusłuchania wezwania do rozejścia się, komendant pow. policji oddał w górę strzał ostrzegawczy, który spowodował natychmiastowe uspokojenie się i ucieczkę zgromadzonych.

Zaginiony lotnik

„znalazł się" pod Bremą

PARYŻ, 5. 3. W kołach lotniczych panuje duże zaniepokojenie co do losu znanego lotnika Costes'a, który wczoraj wyleciał z Le Bourget z zamiarem lądowania w Kopenhadze.

W ciągu całego dnia wczorajszego i dzisiaj do 16-ej godziny nie nadeszła żadna wiadomość o lotniku.

Zaalarmowano wszystkie lotniska belgijskie, holenderskie, duńskie i niemieckie.

PARYŻ, 5.3. Tel. wł. — Władze lotnicze w Paryżu otrzymały niesprawdzona jeszcze wiadomość, iż Costes wylądował dzisiejszej nocy na lotnisku niemieckiem w Münster.

BERLIN, 5. 3. — Lotnik francuski Costes — jak się okazało — wylądował na jednem z lotnisk pod Bremą, zmuszony do tego złemi warunkami atmosferycznemi.

Zastanówmy się trochę...

Rób łajdactwa -- albo precz z posady!..

W ubiegłą sobotę — jak donosiliśmy — sądzona była w Katowicach sprawa dyrektora Jungelsa z Spółki Akcyjnej „Wirek" i Spółki Akcyjnej „Godula" oraz towarzyszów. A raczej sądzony był kapitał i jego metody. Sądzona była swoista i jakżeż szczególna moralność kapitału.

Nikt, kto nie przysłuchiwał się tej sprawie osobiście, nie będzie mógł sobie uzmysłowić, do jakiego zwyrodnienia pojęć w tych sferach doszło. Trzebaby tu przytoczyć nietylko dosłowny przebieg rozprawy, ale także i brzmienie głosu oskarżonych czy świadków przy po szczególnych odpowiedziach.

Główni oskarżeni nie taili swego oburzenia, iż można poczytywać za przestępstwo, że wydatkowali na „poufne cele specjalne" setki tysięcy złotych, z których nikomu się nie rozliczyli i co do których nikt nie wie, w jakiej kieszeni one naprawdę utonęły. Przecież — we dług tych twierdzeń — mieli nieograniczone do tego prawo a granica był tylko ich osobisty takt i... uczciwość.

Uczciwość...

A jakaż jest granica ich uczciwości?

Sąd przyjął w stosunku do dyr. Jungelsa, (który pobierał po 8 tysięcy złotych miesięcznie), że granica jego uczciwości leży poniżej 550 tysięcy, o jakie w tej sprawie chodziło.

To wszystko jednak jest jeszcze „drobnostka".

Nie chodzi nam w tej chwili o sam ujawniony tą sprawą fakt pokrywania „poufnych" wydatków na cele „ściśle gospodarcze" — jak twierdził dyr. Jungels — sumami uzyskiwanemi z fingowanych rachunków drugiej firmy.

Nie chodzi nam również o fakt, iż według przeświadczenia oskarżonych, nie musieli oni składać z tych zużytych na „cele specjalne" funduszów żadnych sprawozdań, ani też o to, że — jak oświadczył jeden ze świadków — akcjonarjusz nie musi, a nawet i nie może wiedzieć, co z jego pieniędzmi się stało.

To wszystko jest może nawet i wstrząsające, ale w zestawieniu z innemi twierdzeniami, jakie można było na tej rozprawi słyszeć, jest naprawdę błahe.

Daleko więcej wymowniejszy jest djalog, jaki się wywiązał między prokuratorem a jednym z oskarżonych:

Prok.: Czy buchalter względnie kasjer może wypłacić rachunek wiedząc, że jest sfałszowany?

Osk.: To zależy od okoliczności.

Prok.: Jakto?

Osk.. Jeśli rachunek jest zaaprobowany, to powinien.

Prok.: Jakto? Mimo tego, iż wie, że rachunek jest fikcyjny?

Osk.: No... powinien zwrócić na to członkowi zarządu uwagę.

Prok.: Kiedy właśnie ten członek zarządu fingował ten rachunek.

Osk.: To skoro ma potrzebne paragrafy (podpisy), powinien wypłacić.

Prok.: A jeśliby nie wypłacił?

Osk.: To wyleciałby z posady.

Tego już nie mógł strawić i przewodniczący trybunału, który zawołał:

— To jest skandal, bo przez to pakuje się niewinnych ludzi do kryminału!

Tak więc w pojęciu tych panów, urzędnikowi nie wolno pod rygorem utraty chleba przeciwdziałać złodziejstwom, jeśli je dokonuje, czy tylko pokrywa, pan dyrektor. Prawo zaś karne mówi, że jeśli nie będzie się przeciwstawiał, to w przestępstwie współdziała. Czeka go więc kryminał.

Trudno w tych warunkach wyobrazić sobie, by rychło mogło nastąpić oczyszczenie stosunków w przemyśle. Iluż znajdzie się takich ofiarnych ludzi, którzy nie bacząc iż pozostaną z rodzinami bez chleba, będą chcieli wystąpić w obronie interesów przedsiębiorstwa, interesów Skarbu Państwa, interesów społeczeństwa wreszcie.

Bo warsztat pracy jest nietylko własnością finansującego go kapitalisty. Jest cząstką majątku społecznego. Staje się już dobrem ogółu.

Czy z tych względów nie należałoby zabezpieczyć ludzi działających w dobrze pojętym i słusznym interesie ogólnym, przed jedną z grożących im alternatyw — utraty chleba?

W każdym zaś razie przynajmniej do czasu, kiedy reprezentanci kapitału, dzięki udzielanym im przez sądy lekcjom, zrozumieją, że pojęcie moralności istnieje tylko jedno.

Jedno dla wszystkich!

Nową Konstytucję
otrzyma Austrja od Dollfussa

WIEDEŃ, 5. 3. — Na zgromadzeniu „frontu patrjotycznego" w Villach (Karyntja) kanclerz Dollfuss zapowiedział wydanie w najbliższym czasie rozporządzenia, na mocy którego utworzone będzie zjednoczenie zawodowe austrjackich robotników i pracowników, będące jedynem przedstawicielstwem interesów tych rzesz, obok izb pracy.

Kanclerz zapowiedział następnie, że Austrja w przyszłym tygodniu otrzyma nową konstytucję. Nie zostanie ona odrazu w całości wprowadzona w życie, gdyż niezbędną będzie konstytucja przejściowa.

Na czem polega i jak się odbywa
likwidacja wojny celnej
między Polską i Niemcami

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie spraw zagranicznych konferencja, na której naczelnik wydziału p. A. Roman scharakteryzował wobec przedstawicieli prasy stołecznej

porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie,

którego tekst zostanie podpisany, według przewidywania, w dniu 7 b. m.

Porozumienie to oznacza zniesienie stanu wojny celnej, trwającej pomiędzy obu krajami od r. 1925. Powrót jednakże odrazu do stanu poprzedniego byłby zbyt trudny i może grożący wstrząsem gospodarczym. Wobec tego obie delegacje ustaliły w swych rokowaniach, że w pierwszem stadjum ponownego nawiązania wzajemnych stosunków gospodarczych, należy zakreślić dla obrotu towarowego pewne ściśle granice,

aby nie stwarzać zbyt gwałtownego przejścia.

W wyniku prowadzonych z takiem nastawieniem rokowań, został uzgodniony z delegacją niemiecką protokół, kładący kres dotychczasowej wojnie celnej. Niemcy mianowicie uchylą t. zw. bojowe cła maksymalne, stosowane do naszego eksportu. Cła te znosi również Polska w stosunku do eksportu niemieckiego, uchylając jednocześnie t. zw. „listę niemiecką", wyszczególniającą towary, których z Niemiec sprowadzać nie wolno, jak również okólnik Ministra skarbu, zakazujący przewozów reglamentowanych towarów przez niemieckie koleje i porty.

Uzgodniony protokół porozumienia zaznacza dalej, że towary obu krajów w obrocie wzajemnym

będą mogły korzystać z t. zw. autonomicznej zniżki celnej

i, że samo pochodzenie towarów polskie czy niemieckie nie może być powodem odmowy takiej zniżki. W zakresie przewozu żywca, którego tranzyt przez swój kraj uniemożliwili nam Niemcy, wobec czego musiał on kierować się na rynki odbiorcze drogami okólnemi, została zawarta konwencja tranzytowo-weterynaryjna, która obejmuje zarówno transport lądowy, jak i kanałem Kilońskim. W zakresie wywozu masła do Niemiec otrzymaliśmy zapewnienia, że zostaną poczynione przez władze Rzeszy odpowiednie zarządzenia, aby wywóz tego artykułu polskiego do Niemiec mógł się odbywać w ramach udzielonego nam kontyngentu.

Treść protokółu dotyczy również korzystania przez towary polskie w imporcie czy eksporcie z portów niemieckich. Porozumienie w tym zakresie przewiduje

zawarcie ugody przez Żeglugę Polską z czterema linjami niemieckiemi,

których statki krążą pomiędzy Hamburgiem a Gdynią i Gdańskiem, co do odpowiedniego sprawiedliwego podziału tonażu. Porozumienie to zostało uzgodnione w taki sposób, że odpada wszelka obawa pokrzywdzenia interesów naszej młodej, lecz rozwijającej się szybko i dającej zyski — żeglugi.

W zakresie wyrobów hutniczych Polska utrzymuje kontyngent wywozu do Niemiec, które cofają jednocześnie zakaz wywozu złomu z Niemiec dla hut naszego Górnego Śląska.

Pożegnalny wiec
uczestników „marszu głodnych"

LONDYN, 5.3. Bezrobotni Londynu pod przewodnictwem komunistów i niezależnych socjalistów urządzili dziś pożegnalny wiec demonstracyjny z udziałem uczestników „Marszu głodnych" którzy jutro opuszczają Londyn.

Wiec odbył się na placu Trafalgar. Wzięło w nim udział 20. tys. osób. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Wybory w Londynie
Walka socjalistów z Konserwą

LONDYN, 5.3. W czwartek bieżącego tygodnia odbędą się w obrębie wielkiego Londynu wybory do rady municypalnej, które oczekiwane są tym razem z wielkiem napięciem.

Labour Party czyni wielkie wysiłki, aby uzyskać większość i ująć rządy w Londynie w swe ręce.

Wobec niewątpliwej radykalizacji społeczeństwa angielskiego w ciągu ostatnich kilku miesięcy posiadający większość w radzie municypalnej i rządzący obecnie w hrabstwie londyńskiem reformatorzy municypalni, równoznaczni z konserwatystami, są w obawie o utratę swej przewagi.

W r. 1931 konserwatyści zdobyli 288 tys. głosów, socjaliści 214 tysięcy i liberałowie — 31 tys. W roku 1928 konserwatyści zdobyli 285 tys., socjaliści — 252 tys., liberali — 97 tys.

Socjaliści liczą, że tym razem przekroczą cyfrę swoich głosów z roku 1928 i że conajmniej zrównają się z konserwatystami. O ile ich nie zwyciężą.

Wynik tych wyborów jest bacznie śledzony przez wszystkie partje, jako wyraz dążeń wyborców przy ewentualnych przyszłych wyborach parlamentarnych.

Na specjalną uwagę zasługuje również sytuacja liberałów. Jest ona bowiem tak słaba, że możliwem jest, iż przy wyborach czwartkowych liberałowie nie odegrają już najmniejszej roli.

Odznaczeni orderem „Polonia Restituta"

Główny komendant policji województwa śląskiego, inspektor Józef Żółtaszek, został wczoraj udekorowany przez pana wojewodę dr. Grażyńskiego, krzyżem oficerskim „Polonia Restituta". Zastępca zaś p. podinspektor Jezierski, został udekorowany krzyżem kawalerskim.

Wojewoda śląski w Warszawie

Pan wojewoda śląski dr. Grażyński wyjechał w sprawach służbowych na dwa dni do Warszawy.

———:::oOo:::———

Sport

W obozie mistrza Polski

W ub. sobotę odbyło się Walne Zebranie K. S. Ruch Wielkie — Hajduki. Zebranie odbyło się na sali p. Paczyńskiego, przy b. licznym udziele członków. Z sprawozdań ustępującego Zarządu podkreślić należy sprawozdanie p. Wizy, z którego wynika, że KS. Ruch bezsprzecznie najlepszy klub w Polsce, doznane w roku ubiegłym, a różnie komentowane porażki przypisać może okolicznościom od zarządu niezależnych (sławny zakaz grywania wojskowym, dyskwalifikacja Badury i t. d.). Co do ilości widzów, to posiada nasz mistrz 2 miejsce (za Cracovią) bilety zaś najtańsze, a mimo tego dochodu za ubiegły rok sprawozdawczy, 50 tysięcy złotych. Jak ustępujący zarząd pracował, pokazuje najlepiej fakt spłacenia wszystkich długów w wys. 11 tys.

W wyniku wyborów weszli przez aklamację:

Do sekcji piłkarskiej: Przewodn. kap. Inasiński, czł. techn. pp. Kałuża, Barski, Kosz J. i Buchwald, kasjer p. Miłka, sekr. p. Bort, gosp. p. Hassa.

Do zarządu głównego: pp. inż. dyr. Widera jako prezes, zastępcy kap. Blacha i dr. Hess, członkowie zarządu apt. Baranowski, Wieczorek, Wiza, Pietryga, Długi, Hassa; Ociepka i dr. Stateczny. Komisja rew. pp. Giemza, Kiełbasa i Deja.

Sąd honorowy: PP. kap. Blacha, Paczyński, mec. Klich, Getler i dr. Semek.

Ponadto powzięto szereg uchwał, a m. in.: Pdoziękować polskiej prasie sportowej za przychylne ustosunkowanie się do klubu; wyrazić podziękowanie p. pos. Grzesikowi, za pomoc okazaną w każdej formie klubowi, p. Wydrychowi za okazałą pracę na terenie Warszawy; I drużynie gratulować sukcesu, przyjąć płatnego sekretarza; utworzyć sekcję pinpongową. Co do prasy niemieckiej, uchwalono „status quo ante", oraz na wniosek p. Peterka urządzić składkę dla przebywającego w wojsku Karlika Dziwisza.

(hr..)

Wyroki skazujące na dyrektora i prokurenta „Pritegu" za zatrudnianie obcokrajowców

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj w trybie odwoławczym sprawę dyrektora firmy „Priteg", Alfreda Baye i prokurenta tej firmy, Leona Sojki z Katowic, skazanych w pierwszej instancji za przekroczenie ustawy o ochronie rynku pracy na karę aresztu po 6 tygodni.

Firma „Priteg", finansowana przez kapitał obcy już nieejdnokrotnie wchodziła w kolizję z obowiązującemi przepisami odnośnie zatrudniania obcokrajowców i dyrektorzy oraz prokurenci tej firmy byli w związku z tem pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni tłomaczyli się, iż nie mieli wpływu na przyjmowanie robotników i urzędników, wobec czego prosili o uwolnienie.

Przesłuchany na tę okoliczność świadek, były dyrektor tej firmy inż. Kolban, twierdzi jednak, że oskarżeni mimo, iż nie byli do tego upoważnieni, zajmowali się często przyjmowaniem pracowników, działając wbrew przepisom ustawy.

W wyniku kilkugodzinnego przewodu sądowego, oskarżeni Baye i Sojka zostali uznani winnymi i sąd co do pierwszego zatwierdził karę 6-tygodniowego aresztu, zaś Sojce obniżono wyrok zamieniając go na grzywnę w wysokości 500 zł.

Dyrektor Baye, który z powodu zachodzącej obawy ucieczki był osadzony w więzieniu prewencyjnym, został wypuszczony na wolną stopę, za kaucją 5 tys. zł.

Groźny pożar w Wiśle

Z Cieszyna donoszą: Wczoraj rano wybuchł niezwykle groźny pożar w gospodzie Jerzego Samca w Wiśle. Ogień powstał na strychu, skąd szybko rozprzestrzeniając się objął cały budynek, który uległ doszczętnie zniszczeniu wraz z wewnętrznem urządzeniem, wyrządzając szkodę na 65 tys. zł.

Policja prowadzi szczegółowe dochodzenia, celem ustalenia przyczyn pożaru.

Praca dla bezrobotnych
Doniosłe uchwały rady wojewódzkiej

Na wczorajszem posiedzeniu śląskiej rady wojewódzkiej, któremu przewodniczył p. wojewoda Grażyński, zapadło szereg uchwał, które w swej konsekwencji przyczynią się do wzmożenia robót publicznych na Śląsku i zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

W pierwszym rzędzie rada wojewódzka zatwierdziła preliminarz budżetowy kuratorjum fundacji dla inwalidów województwa śląskiego, zamykający się w dochodach i rozchodach kwotą 77 tys. 725 zł., zatwierdziła dalej projekt regulacji rzeki, Małej Panwi, w powiecie lublinieckim kosztem 230 tys. zł., rzeki Brennicy w Małych Górkach, kosztem 400 tys. zł., zatwierdziła postanowienie komisarza rządowego miasta Bielska, odnośnie zaciągnięcia pożyczki z funduszu pracy na roboty drogowe w wysokości 75 tys. i 60 tys. śląskiego komunalnego funduszu pożyczkowego na regulację terminowych zobowiązań.

Zatwierdzono również uchwałę zarządu miasta Cieszyna co do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 400 tys. zł. z funduszu pracy na budowę wodociągów, miasta Katowic na roboty drogowe i kanalizacyjne w wysokości 453 tys. zł. i Król Huty, 259 tys., również na roboty drogowe.

Delegatem rady wojewódzkiej do związku straży pożarnych został mianowany p. Jan Lortz.

Rada powzięła również uchwałę odstąpienia Katowicom bezpłatnie parcel gruntowych, pod budowę nowych ulic.

Zatwierdzone zostały także uchwały wydziałów powiatowych w Katowicach i Rybniku, co do zaciągnięcia pożyczek na roboty drogowe z Funduszu Pracy, pierwszego w wysokości 33.800, drugiego w wysokości 178.600.

W związku z połączeniem gmin Wielkie - Piekary i Sarleja, rada wojewódzka wyraziła zgodę na rozwiązanie rad gminnych w obu tych miejscowościach oraz na mianowanie dla nowo - utworzonej gminy komisarycznej rady gminnej.

Fatalna wieść z Warszawy
Groźba redukcji 500 robotników w hucie Królewskiej

Robotników warsztatów kolejowych oraz fabryki konstrukcji żelaznej huty Królewskiej zelektryzowała wczoraj hiobowa wieść o mającem niebawem nastąpić całkowitem unieruchomieniu obu warsztatów pracy.

Zarząd huty otrzymał wiadomość z Warszawy o odmownej decyzji udzielenia hucie zamówień na wagony ambulansowe oraz tysiąc ton konstrukcyj mostowych, które miały dać zatrudnienie na przeciąg pół roku załodze tych oddziałów, liczącej 520 robotników.

W związku z tem dowiadujemy się, że dyrekcja huty ma się zwrócić do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na całkowite unieruchomienie fabryki wagonów i konstrukcyj mostowych. Bezpośrednio po zakomunikowaniu tej fatalnej wieści udała się delegacja rady zakładowej do Katowic, celem przedsięwzięcia stosownych kroków u władz wojewódzkich.

Na wypadek gdyby interwencja w Warszawie nie odniosła skutku, trzeba się liczyć z redukcją około 500 robotników i to przeważnie obarczonych liczną rodziną.

Straciła mowę ze strachu przed rabusiem

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłego rana wtargnął do biur urzędu głównego w Borowej Wsi, jakiś nieznany mężczyzna, który korzystając z faktu, iż nikogo jeszcze w biurze nie było, a sprzątaczka zajęta była porządkami, przystąpił do plondrowania szuflad.

Kiedy osobnik ten zamierzał wyłamać drzwi szafy, gdzie przechowywana była kasetka z pieniędzmi, sprzątaczka spostrzegłszy jego gospodarkę, rzuciła się nań.

W toku szamotania rabusiowi wypadł rewolwer. Odepchnięta z wielką siłą posługaczka padła na ziemię i wskutek przestrachu utraciła mowę.

Rabuś zrezygnowawszy z dalszych zamiarów grabieży, zbiegł. Policja została o wypadku powiadomiona dopiero po 13-tu godzinach, kiedy sprzątaczka odzyskała mowę. Za bezczelnym rabusiem podjęto pościg.

Straszliwy dramat nieletnich kochanków

KRÓLEWSKA HUTA, 5. 3. 18-letni uczeń Duda i 16-letnia Jadwiga Zygmunt ze Świętochłowic, nie mogąc uzyskać zezwolenia rodziców na małżeństwo, uciekli z domu, udając się w Poznańskie. Rodzice zawiadomili policję, która od nalazła ich w Środzie.

Nie chcąc wrócić do domu, zakochani rzucili się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

Strzał na imieninach

Trup przy stole

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem w domu nr. 122 przy ul. Wolskiej w Warszawie.

W mieszkaniu lokatora robotnika fabrycznego Konarzewskiego Kazimierza z racji imienin odbywało się przyjęcie na które solenizant zaprosił kilku kolegów wraz z żonami.

Po północy jeden z gości niejaki Henryk Żychowicz, pracownik zakładów lotniczych na Okęciu (Sowińskiego 59) będąc w stanie nietrzeźwym wyjął przy stole rewolwer, chcąc pokazać go koledze. W pewnej chwili podczas wyjmowania kuli z lufy padł niespodziewanie strzał. Kula ugodziła siedzącą naprzeciw żonę Konarzewskiego 30-letnią Genowefę.

Wezwany lekarz Pogotowia ciężko ranną w brzuch przewiózł do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Przypadkowego zabójcę aresztowała policja 22-go komisarjatu. Żychowicz nie miał pozwolenia na broń; z decyzji sędziego śledczego został osadzony w więzieniu.

Tragicznie zmarła Genowefa Konarzewska osierociła czworo drobnych dzieci.

Obniżyć komorne - wstrzymać eksmisje

Co uchwalono na wiecu lokatorów w Warszawie

W niedzielę w sali kina „Nowy Splendid" w Warszawie odbyło się pierwsze, na większą skalę zakrojone

publiczne zebranie

lokatorów i sublokatorów, zwołane z inicjatywy stowarzyszeń i związków lokatorskich, działających na terenie Warszawy.

Sala kina wypełniona była po brzegi, a sporo osób, nie mogąc się dostać do środka, czekało w galerji Luxemburga na wynik zebrania, co dowodzi, jak ważka w czasach dzisiejszych stała się sprawa

obniżki komornego

w domach tak starych, jak i nowych.

Na zebraniu wygłoszono szereg przemówień, uzasadniających w sposób jasny i rzeczowy konieczność zejścia z piedestału

„sztywnych" norm

w dziedzinie komornego.

Zbyt gwałtowne skoki poczyniło życie w latach ostatnich, zbyt silnie dał się we znaki ogólny spadek zarobków, aby

komorne

dało się utrzymać na poprzednim, przedwojennym poziomie. Jest absurdem gospodarczym — wymagać od pracownika, aby 50—70 proc. swoich dzisiejszych zarobków oddawał tylko właścicielowi domu; ten anormalny stan rzeczy musi powodować zmniejszenie się konsumcji i tworzy, tak dokuczliwe i rosnące coraz bardziej —

zadłużenie

warstw pracowniczych — objaw wielce niekorzystny, a nawet — dla równowagi życia — niebezpieczny.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos tak przedstawiciele świata pracy, jak i wolnych zawodów,

powzięto rezolucje,

które streszczają się w następujących 4-ch punktach:

lokatorzy i sublokatorzy zamieszkali w Warszawie domagają się:

1) 25 proc. zniżki ustawowego komornego w domach podlegających ochronie lokatorów;

2) obniżki komornego w domach nowych, proporcjonalnie do zniżki stopy procentowej kredytów hipotecznych;

3) wstrzymania eksmisji z mieszkań i warsztatów pracy, bez względu na wielkość lokalu, o ile niezapłacenie przez lokatora komornego wynikło wskutek faktycznej, a stwierdzonej, niemożności, a bez złej woli.

4) przedłużenia obowiązującego obecnie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych na dalsze 6 miesięcy.

Powyższe rezolucje zostaną w dniu dzisiejszym złożone w Prezydjum Rady Ministrów, w Min. Spraw Wewn. oraz w Sejmie i w Senacie.

Sfingowany napad bandycki

Aresztowanie pomysłowych młodzieńców

Przed kilku dniami przynieśliśmy wiadomość z Wielunia o zuchwałym napadzie rabunkowym na mieszkanie Marji Sulskiej, przyczem rabusie skradli 9.500 złotych.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie dało sensacyjne wyniki.

Ustalono, że kuzyn Sulskiej, Kazimierz Szymczykowski, wiedząc, że ciotka posiada w domu większą ilość pieniędzy, umówił się z kolegami Kazimierzem i Stanisławem Jurczykami z Wielunia, których namówił do dokonania napadu.

Gdy Sulska przebywała w szpitalu Jurczykowie wtargnęli do mieszkania, skrępowali Szymczykowskiego, a nawet lekko go pobili, aby napadowi nadać cechy jaknajwiększej prawdziwości. Szymczykowskiego znaleziono skrępowanego w mieszkaniu; opowiedział on policji ułożoną uprzednio historję o napadzie bandyckim.

W toku krzyżowych pytań począł się plątać, wreszcie przyznał się do sfingowania napadu i wydał wspólników. Wszystkich trzech aresztowano. Pieniędzy narazie nie udało się odzyskać.

Walka z bandą złodziejów

Jeden napastnik zabity

GRUDZIĄDZ, 5.3. Wczoraj około godz. 8 rano dozorca dworca kolejowego w Grudziądzu, pełniący służbę przy pilnowaniu węgla, usiłował rozpędzić bandę złodziejów węglowych. Kilku osobników kradnących węgiel, rzuciło się na dozorcę Piątkowskiego, który w obronie własnej strzelił z rewolweru, zabijając jednego z napastników, niejakiego Zwolińskiego.

Na miejsce zajścia przybyły władze sądowe i śledcze. Śledztwo trwa.

Egzekutorzy podatkowi

na zjeździe Chrz. Demokracji

W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd wojewódzki delegatów śląskiej Ch. D.

Było to zgromadzenie samych przyjaciół p. Korfantego, nic zatem dziwnego, że uchwalono mu wszystko, czego chciał. I skończyłoby się na spokojnem rozejściu się na piwo gdyby nie.... poborcy podatkowi, którzy weszli na salę obrad w poszukiwaniu p. Korfantego.

Zjawienie się poborców podatkowych wywołało zrozumiałe poruszenie, tembardziej, że przybyli oni celem ściągnięcia od p. Korfantego zaległości podatku dochodowego, począwszy od 1928 roku, wynoszącej kilkaset tysięcy złotych.

Kiedy zebrani chcieli się rozejść, wówczas Korfanty uspokoił ich udał się w towarzystwie egzekutorów do mieszkania, gdzie dokonano czynności egzekucyjnych, poczem powrócił na zjazd.

Systematyczne uchylanie się p. Korfantego od spełniania obowiązku podatkowego nie wywołało budującego wrażenia.

Tragiczny wynik sprzeczki

Jeden zabity i jeden ranny

Nocy wczorajszej w Warszawie przy ul. Chłodnej kilku mężczyzn wszczęło sprzeczkę. W pewnej chwili z grupy poważnionych padł szereg strzałów rewolwerowych, po których dwaj ciężko ranni padli na chodnik.

Odgłos strzałów zaalarmował przechodzący ulicą patrol policyjny, na widok którego uczestnicy zajścia rzucili się do ucieczki. Wezwany przez policję lekarz Pogotowia stwierdził u jednego z rannych 20-letniego Stanisława Molka (Okopowa 59) postrzałową głowy i w stanie agonji przewiózł go do szpitala na Czystem, gdzie Molka wkrótce zmarł. Drugim rannym, który otrzymał postrzał lewego ramienia jest 23-letni stolarz Stanisław Zając (Krochmalna 58). Przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Ponieważ istnieje przypuszczenie, że sprawcą postrzelenia Molka był Zając przy łóżku jego wystawiono posterunek policyjny.

Wilk z dzwonkiem

Radykalny sposób na drapieżniki

BIAŁOGRÓD, 5.3. — Tel. wł. — Jugosłowiańska wioska Gucza w niezwykły sposób została uwolniona od plagi wilków i szkód, jakie nieustannie drapieżniki te wyrządzały wśród stad owiec.

Gospodarz Zivan Radojicz usłyszał w nocy bek owiec. Wyszedł z mieszkania i zauważył wilka, zbliżającego się do zagrody. Gdy wilk przeskoczył przez ogrodzenie i wpadł między owce, Radojicz rzucił się na zwierzę, porwał je i trzymał tak długo, aż przybyli sąsiedzi, którzy chcieli wilka zabić.

Sprzeciwił się temu Radojicz, który przywiązał zwierzęciu dzwonek do karku i puścił na wolność. Od kilku nocy zgłodniały wilk próbuje dostać się do owczarni, zawsze jednak głos dzwonka budzi gospodarzy.

Wilkom, którym na łowach zawsze towarzyszy wilk z dzwonkiem, grozi śmierć głodowa, sposobu zdradzieckiego dzwonka nie mogą bowiem niczego upolować.

Dolar 5.28

WARSZAWA, 5.3.

DOLAR — 5.28

Dolar w obrotach prywatnych słaby — 5.285. N. Jork — kabel 5.305. Bank Polski płacił za dolary 5.28.

„Wziął 8.000 zł. za pogrzeb ś. p. Zwirki i Wigury..."

„Biskup" Faron znieważył ks. proboszcza Lorka

Niezwykłą sprawę rozpatrywał wczoraj warszawski sąd okręgowy. Sprawę, która zainteresuje szerokie rzesze wiernych Kościoła katolickiego, rozpoznawał dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Ksiądz obrządku staro - katolickiego, niejaki Władysław Marcin Faron, zamieścił w tygodniku, wychodzącym w Zamościu „Polska Odrodzona", notatkę, w której zarzucił znanemu działaczowi społecznemu i proboszczowi parafji św. Krzyża w Warszawie, ks. Lorkowi, iż

pobrał od Aeroklubu Polskiego 8.000 zł., tytułem honorarjum za odprawienie Mszy św. w kościele św. Krzyża za duszę ś. p. Żwirki i Wigury.

Wzmianka ta była z gruntu fałszywa i nosiła tytuł „Rzymska wywrotność".

Ks. Lorek wystąpił więc na drogę sądową przeciwko ks. Faronowi, jako autorowi oraz przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Polski Odrodzonej" Bronisławowi Poternichowi, oskarżając ich o zniesławienie.

No przewodzie sądowym wyszły na jaw rewelacyjne okoliczności, iż Faron

był przed laty księdzem rzymsko katolickim,

następnie jednak został pozbawiony prawa odprawiania nabożeństw i zawieszony w obowiązkach kapłańskich, gdyż przeszedł do obrządku staro - katolickiego.

Faron nie przyznał się do zarzuconego mu przestępstwa, twierdząc, iż wzmiankę przedrukował z pisma rosyjskiego „Mołwa". Okazuje się wszakże, że w „Mołwie" wymienio no sumę tylko 800 zł. Faron tłumaczył się, iż pomyłka powstała

wskutek błędu zecerskiego.

Pomiędzy oskarżycielem, ks. Lorkiem, a Faronem odbyła się znamienna dyskusja w czasie przewodu sądowego. Mianowicie ks. Lorek zapytał Farona, czy miłość chrześcijańska nie nakazuje mu przeprosić i w ten sposób

moralnie wynagrodzić krzywdę

i czy jego postępowanie nie znajduje się w kolizji z zasadami, głoszonemi przez sektę staro - katolików.

W odpowiedzi na to Faron odpowiedział w sposób wykrętny, że w czasie gdy wystąpił z Kościoła katolickiego i odprawił za duszę ojca swego nabożeństwo w języku polskim, pisma rzymsko - katolickie donosiły, że

matka jego jest podpalaczką.

Po wysłuchaniu stron Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, na zasadzie którego skazał Poternicha na 2 miesiące bezwzględnego aresztu,

Farona zaś uniewinnił,

opierając się na orzeczeniu Sądu Najwyższego, które głosi, iż w wypadku umieszczenia oszczerczej wzmianki w piśmie, odpowiada za nią redaktor.

Pracowity dzień w Senacie

Wczoraj Senat na swojem blisko trzy godziny trwającem posiedzeniu, uchwalił dwadzieścia kilka projektów ustaw, uchwalonych w ostatnich czasach przez Sejm. Większość tych projektów nie wywołała dyskusji.

Następnie Senat uchwalił 12 projektów ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych.

Na tem posiedzenie Senatu zostało zamknięte.

O terminie następnego posiedzenia senatorowie zostaną powiadomieni na piśmie.

Oskarżony uległ atakowi epilepsji

Niespodziewany obrót w procesie

spółki lekarza z oszustem i aferzystą

Afery oszukańcze dr. Tadeusza Stefanowskiego i Hersza Hammera, o których w swoim czasie donosiliśmy doczekały się w dniu wczorajszym terminu rozprawy w sądzie okręgowym w Warszawie.

Ceniony i bardzo zdolny lekarz-rentgenolog, dr. Stefanowski pracował niezależnie od praktyki prywatnej na posadzie w Kasie Chorych. Okoliczność tę, a w szczególności dostęp do biur urzędu Kasy Chorych wykorzystał dr. Stefanowski dla nieuczciwych celów, gdyż wszelkie swoje rachunki regulował wekslami opatrzonemi... pieczątką Kasy.

Przestępstwa te zaczęły całą serję przeróżnych nieuczciwych machinacyj dr. Stefanowskiego. Rzecz inna, że Hammer, podgeżacz i prawdziwy zły duch Stefanowskiego ponosi tu winę większą, Stefanowski jednak był bezpośrednim sprawcą zarzucanych im wspólnie nadużyć.

Stefanowski mianowicie za podszczeniem swego wspólnika wystawiał różne czeki — często fałszywe, a zawsze bez pokrycia, nabyte zaś tą drogą cenne przedmioty sprzedawał... paserom.

Szereg osób naciągał bezczelnie obiecując im za wynagrodzeniem wyrabianie posad w Kasie Chorych, kilkadziesiąt osób oszukał pobierając od nich znaczne kwoty za... rzekomą pomoc w dostaniu się na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego...

Zdemaskowani oszuści dostali się wreszcie do aresztu, skąd wczoraj przewieziono ich do gmachu sądu na rozprawę.

Zaledwie jednak sąd ustalił personalja oskarżonych, Hammer uległ nagle atakowi epileptycznemu. Bezprzytomnego wynieśli z sali policjanci, a sąd po wysluchaniu opinji biegłych lekarzy, stwierdzających niebezpieczeństwo przeciągania rozprawy dla rozstrojonych nerwów Hammera, postanowił sprawę tego ostatniego wyłączyć i rozpoznać jedynie oskarżenie Stefanowskiego.

Proces dr. Stefanowskiego nie jest pozbawiony pewnych niedomówień, gdyż wchodzi tu w grę kobieta, lekarka, której przypisywany jest upadek dr. Stefanowskiego.

Oskarżony lekarz przez szereg lat cieszył się najlepszą opinją i wyrabiał sobie praktykę, stale posuwając się naprzód w swojej karjerze. Gdy w życie jego weszła pewna koleżanka, porzucił żonę i córeczkę, przeniósł się do pensjonatu i od tej pory rozpoczyna się okres nadużyć.

Wedle obliczeń rodziny, dr. Stefanowski był doskonale sytuowany materjalnie., gdyż zarabiał 4 000 złotych w szpitalach, z praktyki prywatnej oraz z otworzonego zakładu rentgenologicznego. W karty nie grał, na wyścigi nie uczęszczał, a jednak ciągle miał braki i posunął się do czynów kryminalnych

Lotnicy uratowali

kobiety i dzieci z „Czeluskina"

MOSKWA. 5.3. — Kierownik ekspedycji naukowej „Czeluskina", Schmidt, zawiadomił dziś komisję ratownicza, że lotnik Lapidewski wraz z obserwatorem Petrowem, którzy wystartowali z przylądka de Wellen, szczęśliwie wylądowali w obozowisku rozbitków „Czeluskina" na specjalnie przygotowanem przez rozbitków lotnisku. Lądowanie, mimo niezwykle trudnych warunków przy przeszło 40 stopniach mrozu, odbyło się niezwykle pomyślnie.

Lotnicy zabrali na samolot 10 kobiet i dwoje dzieci z obozu rozbitków i odlecieli spowrotem do przylądka Wellen.

Szczęśliwy początek akcji ratowniczej ogromnie podniósł ducha pozostałych członków załogi „Czeluskina".

Pożar olejarni

największej w Niemczech

HAMBURG. 5. 3. — W największej niemieckiej olejarni Herza w Wittenbergji spłonął do szczętu 5-ciopiętrowy magazyn pełen olei i nasion oleistych oraz laboratorjum fabryczne. Płomienie palącego się magazynu oświetlały chwilami całe miasteczko jak w dzień.

Trup bez twarzy i jelit

Sąd najwyższy żąda kary

za dopuszczenie do zagryzienia człowieka przez psy

Izba karna Sądu Najwyższego rozstrząsała wczoraj kwestję odpowiedzialności właściciela psów za spowodowanie śmierci przez

źle strzeżone zwierzęta.

Sprawa dotyczyła właściciela majątków Sieraków, p. Wacława Rawskiego, który posiada słynne na całą okolicę buldogi,

karmione surowem mięsem,

i tak złe, że tylko jeden człowiek —nocny dozorca. Rzepkowski, może się do nich zbliżyć. Każdego obcego psy rozszarpałyby w kawałki.

W całej okolicy wiedziano, że od godziny 10-ej wieczorem nie można pokazywać się wpobliżu Sierakowa, gdyż można ponieść śmierć od kłów zdziczałych psów, specjalnie nawet tresowanych do rzucania się na ludzi. Zdarzało się, iż zapóźniony przechodzień przepędzał

całą noc na drzewie,

osaczony przez niebezpieczne zwierzęta.

Kiedyś na drodze pod Sierakowem znaleziono zwłoki mężczyzny, któremu psy wyszarpały

twarz i jelita.

Zmarłym okazał się Mieczysław Dąbrowski, który przyjechał do krewnych w odwiedziny do sąsiedniej wsi. P. Wacława Rawskiego oraz dozorcę Rzepkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej i sąd skazał właściciela majątku na 2 lata więzienia, dozorcę zaś na półtora roku więzienia, za spowodowanie śmierci przez

karygodną nieostrożność,

bowiem już nieraz przedtem były w Sierakowie niebezpieczne wypadki z temi samemi psami.

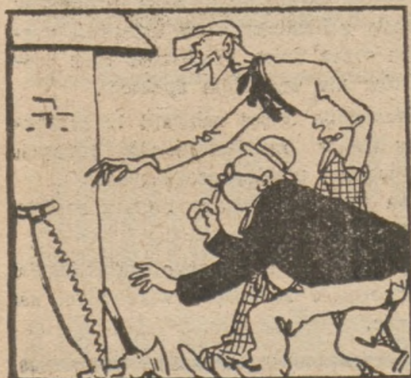
Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzywszy sprawę ponownie wydał wyroki uniewinniające, uznając, że niema dostatecznych danych dla ustalenia, czy psy zagryzły Dąbrowskiego, czy też poszarpały już martwego człowieka, który mógł paść na drodze

z innej przyczyny.

Urząd prokuratorski wniósł kasacje do sądu najwyższego i wczoraj sąd najwyższy uchylił wyroki uniewinniające, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia warszawskiemu sądowi apelacyjnemu.

PĄCZEK i STRĄCZEK

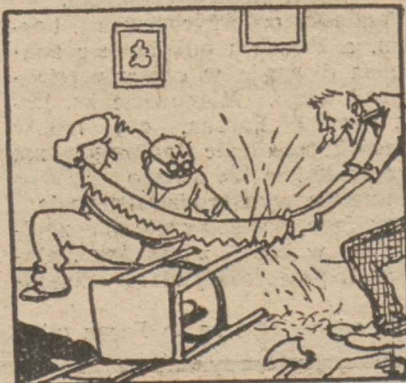
Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety



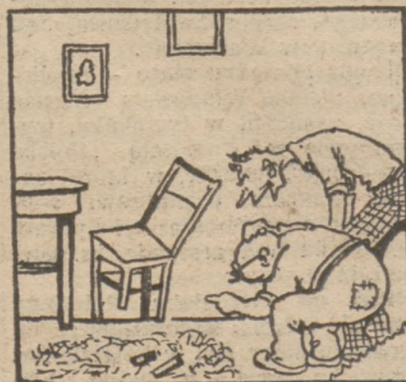
1) **PĄCZEK:** Pssst... Cicho. Pożyczymy sobie tej piłki i siekierki, to łatwiej potrafimy zarobić kilka złociszów... Prawdę mówiąc, nie wypada zabierać tego, co nie jest dla nas przeznaczone.
STRĄCZEK: Trudno — ja nie wierzę w przeznaczenie... (nuci) „Już taki jestem zimny drań... I do brze mnie z tem — bez dwóch zdań"...



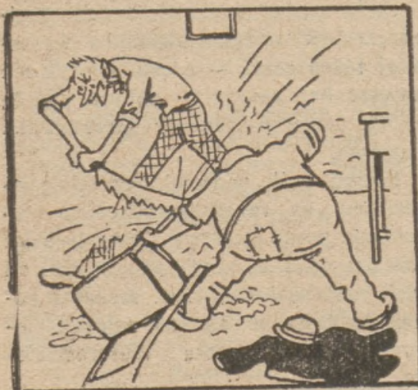
2) **GOSPODYNI:** Czy panowie mogliby poprawić to krzesełko? Je dna noga jest zakrótka, skutkiem czego „takowe" się kiwa...
STRĄCZEK: Poprawić potrafimy, bo jesteśmy majstry stolarskie, jakich niema na całym świecie, nie licząc zagranicy...
PĄCZEK: To dla nas frajer... Tyl ko, że ja sobie myślę, że nie jedna noga jest zakrótka, ale trzy nogi — zadługie.



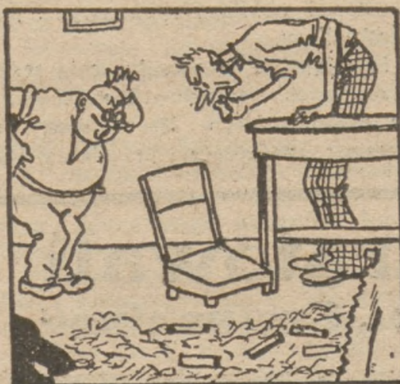
3) **STRĄCZEK:** I kto nam będzie mógł teraz powiedzieć, że nieuczciwie zarabiamy na chleb? Nigdy jeszcze tak nie pracowałem, jak od dwóch minut... Raz — dwa! Raz — dwa!
PĄCZEK: Czy nie uważasz, Stra czku, że po takiej ciężkiej pracy należy się nam urlop? Dokądby tu pojechać? Do Nizzy, czy do Falenicy?



4) **STRĄCZEK:** Co za licho? I bądź tu mądry i powiedz teraz, czy te trzy nogi są zadługie, czy ta jedna zakrótka?
PĄCZEK: Ja myślę, że podłoga jest za równa i stąd ten cały ambaras... To krzesło nadaje się teraz na jakiś pagórkowaty teren...



5) **STRĄCZEK:** Ale że jesteśmy uczciwi stolarze z dziada i pradziada, to znaczy od pięciu minut, więc robotę wykonamy solidnie...
PĄCZEK: Nie gadaj, tylko pracuj!... Raz — dwa! Raz — dwa!



6) **STRĄCZEK:** Coś tu znowu niedobrze! Mam zaszczyt powiedzieć, że krzesełko jest nieco jakkolwiek zaniskie...
PĄCZEK. Też ciągle gadasz, niefachowy stolarz! Krzesło jest teraz w sam raz, tylko stół jest za wysoki...



7) **STRĄCZEK:** Pracuj, pracuj, a ja ci pośpiewam, żeby ci raźniej było (śpiewa) „Hej flisacza dziatwo, hej dalejże, dalej!"
PĄCZEK: Co ty śpiewasz? Flisaki jesteśmy?...
STRĄCZEK: A niby stolarze jesteśmy, co?



8) **PĄCZEK:** Proszę! Mebelki cudne, jakby prosto od krowy...
GOSPODYNI: Trzymajcie mnie, bo mdleję!...
STRĄCZEK: Proszę śmiało upaść na krzesło! Już się teraz kiwać nie będzie!...

Położenie finansowe Banku Polskiego

W ciągu lutego zapas złota powiększył się w Banku Polskim o przeszło 1 miljon złotych, natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 3,9 milj. zł. do 77,9 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o pół miljona złotych do 45,9 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 22,6 milj. zł. do 270,6 milj. zł. Wreszcie obieg biletów bankowych, wskutek wyżej omówionych zmian, obniżył się o 8,0 milj. zł. do sumy 939,1 milj. zł.

Pokrycie złotem, wobec wzrostu natychmiast płatnych zobowiązań, nieznacznie się obniżyło, przekraczając normę statutową o przeszło 13 punktów.

POGODA

Po chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenia, poczem przejściowy wzrost zachmurzenia, począwszy od zachodu kraju. Nocą lekki mróz, dniem odwilż. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Sensacyjne nadużycia w gminie żydowskiej w Pułtusku

Sędzia śledczy p. Stanisław Jagusz przy udziale eksperta buchalteryjnego p. Grabowskiego oraz w asyście policji dokonał sensacyjnych rewizyj u najwybitniejszych przedstawicieli świata żydowskiego w Pułtusku a zarazem członków za rządu gminy wyznaniowej żydowskiej.

Szereg ksiąg i dokumentów zostało zakwestjonowanych i zabranych do zbadania. Rozmiarów nadużyć nie da się w obecnej chwili dokładnie określić. O dopuszczenie się defraudacji podejrzani są prezes gminy Icek Baumgarten, skarbnik Szymon Róża, sekretarz Jankiel Jabłonka oraz członkowie zarządu Chaskiel Włosko, Abram Wajman i inni.

Najbliższe już dni wykażą, kto i w jakim stopniu poniesie odpowiedzialność za braki w kasie.

Kobieta-szpieg sparaliżowana utraci mowę na zawsze

Skazana za udział w szajce szpiegowskiej na 2 lata więzienia Anna Brochisówna — siostra straconego szpiega — która w czasie ogłaszania wyroku uległa atakowi nerwowemu, znajduje się jeszcze pod obserwacją lekarzy w szpitalu więzienia kobiecego przy ul. Dzielnej.

Lekarze stwierdzili, że Brochisów nie nie zagraża już zapalenie opon mózgowych, natomiast okazało się, iż w następstwie ataku nerwowego jest ona częściowo sparaliżowana i utraciła mowę. Istnieje prawdopodobieństwo, że Brochisówna mowy nie odzyska już nigdy.

Ś. p. poseł Smulikowski

Nocy ubiegłej po dłuższej chorobie, zmarł ś. p. Juljan Smulikowski poseł na Sejm z ramienia Bezpartyjnego Bloku.

Zmarły należał do nielicznej grupy działaczy parlamentarnych, którzy zasiadają w Sejmie od samego początku.

Szczególne zasługi położył ś. p. poseł Smulikowski, jako działacz oświatowy, jeden z założycieli Związku Nauczycielstwa Polskiego i długoletni wiceprezes tej organizacji.

Zgon powszechnie cenionego działacza politycznego i oświatowego wywołał szczery żal w szerokich kołach społecznych.

Marsz z Wilna do Belwederu

WILNO, 5.3. Wczoraj o godz. 11 rano sprzed pałacu reprezentacyjnego wyruszyła pieszo w drogę do Warszawy drużyna organizacyj młodzieży pracującej w składzie 15 osób. Drużyna ta w dn. 19 mar ca złoży wyrazy czci i hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

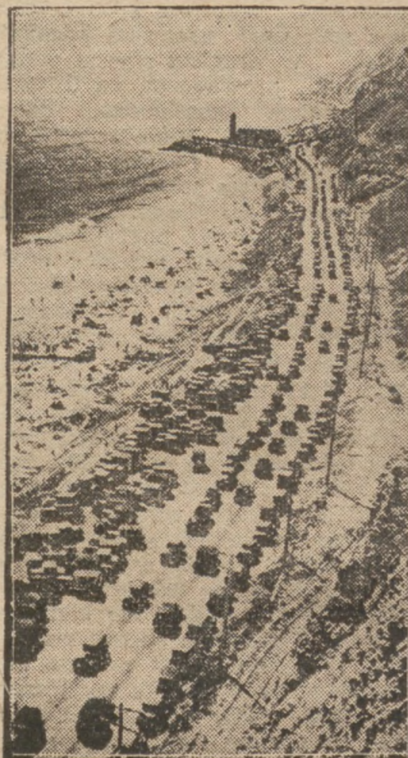
DODATEK ILUSTRACYJNY



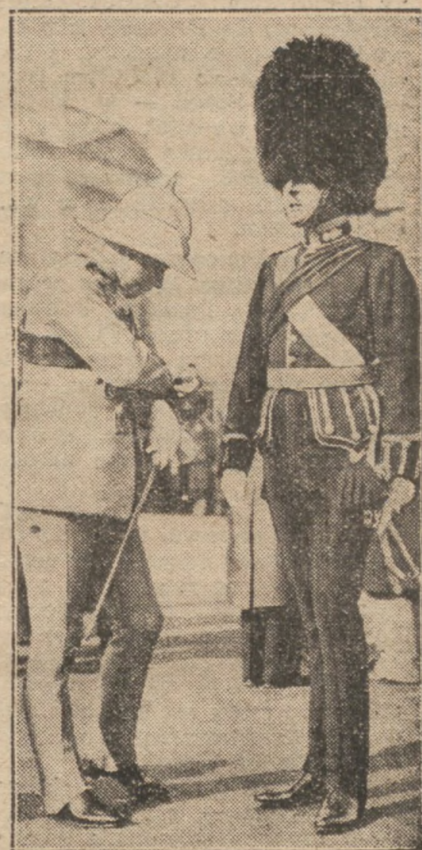
Tradycyjny, uroczysty obchód japońskiej straży ogniowej w Tokio. Na zdjęciu ćwiczenia strażaków



Komenda okręgu nr. 1 Związku Strzeleckiego podejmowala w ubiegłą niedzielę miłego gościa, płk. armji estońskiej, F. Piukę, naczelnego komendanta organizacji estońskiej „Ka'tselitu". bardzo zbliżonej do naszego „Strzelca". Dla zwiedzenia pracy w terenie udano się do Sochaczewa, gdzie po przeglądzie miejscowej kompanji honorowej (nasze zdjęcie) zwiedzono piękny gmach szkolny, świetlice i t. d.



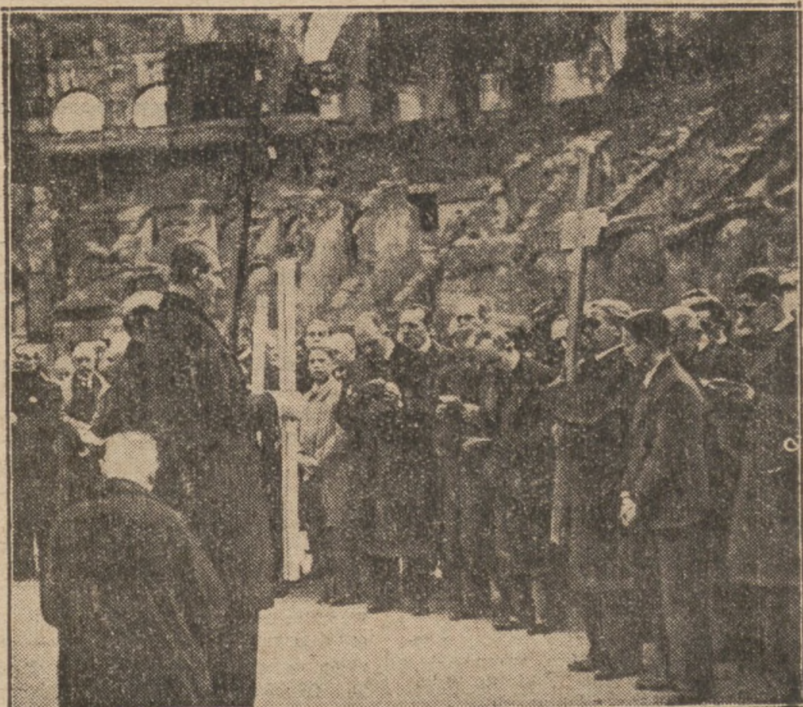
Bulwar w południowej Kalifornji w pełni sezonu kąpielowego przedstawia widok nieprzerwanego szeregu aut, mknących w obu kierunkach.



Oficerowie brytyjscy w galowych mundurach: na prawo major gwardji królewskiej, na lewo — major indyjskiego pułku.



W cyrku w Los Angeles popisuje się olbrzymi hipopotam. Na zdjęciu potwór — ziewający.



Doroczna „Procesja Krzyża" do ruin Colosseum w Rzymie, gdzie odprawione zostaje uroczyste nabożeństwo.

Dodatek sportowy

8-miu bokserskich mistrzów Polski

POZNAŃ. 4.3. — Tel. wł. — W niedziele wieczorem zakończyła sie trzydniowa batalja polskiego pięściarstwa. I z całem uznaniem podkreślić należy, że boks polski zdał swój egzamin z wynikiem dodatnim. Tak dobrze przygotowanych bokserów pomijając Łódź i Śląsk nie widziały dotąd jeszcze żadne mistrzostwa Polski.

Jeden zaledwie mistrz z pośród 6 przybyłych do Poznania obronił swój tytuł: warszawianin — Antczak. W finale zdetronizowani zostali Rotholc i Rudzki, inni „padli“ już w bojach poprzednich. Niesłychana sensacje sprawił rewelacyjny pomorzanin, Czortek, który przybywszy do Poznania jako zawodnik zupełnie nieznany, wyjechał z zasłużenie zdobytym tytułem mistrza Polski — w historji mistrzostw wypadek bodajże jedyny. Niespodzianka swego rodzaju jest również zdobycie przez Forlańskiego mistrzostwa w walce z Rudzkim.

Walkom finałowym nadano uroczysty charakter. W ringu zebrali sie wszyscy finaliści, krótkiem przemówieniem prezes POZB. por. Łapiński, otworzył rozgrywki finałowe wnosząc okrzyk na cześć najjaśniejszej Rzplitej, podchwycony przez zawodników, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

W ringu pozostały „muchy“. Rotholc (Warszawa) i Czortek (Pomorze). Walkę rozpoczyna pomorzanin, atakując zawzięcie i punktując skutecznie. Rotholc początkowo lekceważy sobie przeciwnika, gdy zaś wreszcie decyduje się na atak, Czortek już sie oswoił i tańczy po ringu, jak baletnica. Jest on dla warszawianina nieuchwytny. Runda dla Czortka.

W drugiem starciu Czortek poprostu ucieka — jest to dla widzów rzecz niezrozumiała gdyż w swych dotychczasowych walkach na ringu w Poznaniu pomorzanin wykazał odwagę i spokój. Runda dla Rotholca.

Trzecie starcie wyjaśnia postępowanie Czortka w drugiem, okazuje sie bowiem, że była to specjalna taktyka zmeczenia bieganiem Rotholca. W ostatniem starciu pomorzanin znów energicznie atakuje, celnie trafia, a sam ciosów unika. Dość przypomnieć że Rotholc w przedbojach, ćwierćfinałach i półfinałach posyłał wszystkich swych przeciwników na deski a Czortka nie trafił skutecznie ani razu. Trzecie starcie dla Czortka. To też niewysokie ale zasłużone zwycięstwo przyznają sędziowie Czortkowi.

W koguciej pokazał swe „pazury“ drugi pomorzanin, Kozłowski, który dla doskonałego Rogalskiego (Poznań) był twardym orzechem do zgryzienia. Zwyciężyła wieksza rutyna, ale walka była cieżka. Pierwsze starcie słabe, gdyż zawodnicy sie badają, wymieniając zaledwie kilka ciosów bez specjalnej przewagi kogokolwiek. W drugiem starciu walka szybsza, prowadzona na dystans z przewagą Rogalskiego, który jednakże i sam odbiera pokaźną liczbę ciosów. Podobna sytuacja jest w trzeciem starciu z większą przewagą Rogalskiego. To też zasłużenie wygrywa poznańczyk.

Niespodziewany przebieg miała walka w wadze piórkowej Rudzki (Śląsk) — Forlański (Warszawa). Ogólnie spodziewano sie łatwego zwycięstwa Rudzkiego, tymczasem otrzymał on od Forlańskiego taką lekcję, jakiej mu chyba nie udzielił jeszcze nikt. Warszawianin nie wdając sie w bijatykę którą zwykle stara się narzucić przeciwnikowi Rudzki wypunktował go według wszelkich zasad techniki bokserskiej. Już w pierwszem starciu zwykle tak żywiołowy i niespożyty Rudzki nie istniał w ringu. Wyłącznym panem sytuacji był Forlański, który celnemi ciosami powalił Ślązaka trzykrotnie na deski. Raz na moment, drugi raz do sześciu, za trzecim razem tylko gong uratował Rudzkiego od niechybnej porażki. W drugiem i trzeciem starciu przewaga Forlańskiego niewiele sie zmniejsza. Walczył on jak za swych najlepszych czasów i wygrał bardzo wysoko.

Znacznie poniżej poziomu wszystkich walk naogół stało spotkanie w wadze lekkiej Sipiński (Poznań) — Chrostek (Kraków). Spotkał się technik z zawodnikiem, którego system walki jest zaprzeczeniem sztuki pięściarskiej. Krakowianin reprezentuje niespożytą energię i temperament, lecz dopiero te dwa czynniki połączone z techniką, zrobiłyby z niego pięściarza najwyższej klasy. Narazie w ringu bije się raczej nie boksuje, to też słusznie sędziowie przyznali zwycięstwo bokserowi Sipińskiemu.

W wadze półśredniej Stahl II (Łódź) zmierzył się ze swym dobrym znajomym, Sewerynakiem (Warszawa). Łodzianin przeszedł do finału względnie łatwo, mając słabych przeciwników, podczas gdy Warszawianin miał trudną przeprawę. Obserwując walki popularnego i na gruncie Poznania, Adama obawiano się o jego los w finale. Tymczasem dopiero w tej ostatniej walce Seweryniak pokazał co umie. Po pierwszem starciu wyrównanem w drugiem warszawianin ujmuje inicjatywę w swe ręce i nie oddaje jej już do końca walki. W trzeciem starciu jest on niepodzielnym panem ringu, wygrywając wysoko.

W średniej właściwy finał odbył się tak jak już zaznaczyliśmy, w półfinale. Finałowe spotkanie Majchrzycki (Poznań) — Leoniak (Lwów) było zabawą kota z myszką. Leoniak był zupełnie bezradny, nie mogąc znaleźć żadnego sposobu na swego doskonałego przeciwnika. Chwilami odnosiło się wrażenie, że to sparring, a nie decydująca o mistrzostwie Polski, walka. Wysoko wygrywa Majchrzycki.

Najwiecej wyrównany poziom całych mistrzostw wykazała waga półcieżka, w której finale spotkali sie dwaj doskonali jej przedstawiciele Antczak (Warszawa) — Karpiński (Warszawa). We wszystkich trzech starciach góruje silniejszy fizycznie Antczak, operując prostemi, które prawie wszystkie trafiają. Karpiński walczył słabiej niż zwykle i przegrał zasłużenie.

Tradycyjnie już zakończyła się waga cieżka bowiem na początku pierwszego starcia przez k. o. dla Piłata (Poznań). Chistowski (Pomorze) po krótkiej wymianie ciosów otrzymał uderzenie w szczękę, po którem usiadł i doszedłszy widocznie do przekonania, że dalej walczyć nie warto, pozwolił sie wyliczyć.

Walasiewiczówna

znów bije rekord świata

NEW YORK, 4.3. — Tel. wł. — W sobotę odbyły się w „Armory“ w Brooklynie zorganizowane przez Związek Sokołów wielkie zawody lekkoatletyczne na które byli zaproszeni Heljasz i Wajsówna.

W świetnej formie była Walasiewiczówna, która zadebjutowała jako świetna płotkarka, bijąc w trzecim przedbiegu na 60 yardów przez płotki rekord amerykański i światowy w czasie 7,2 sek. W finale Walasiewiczówna powtórzyła ten czas została jednak zdyskwalifikowana, gdyż biegła w pantoflach z kolcami, tak że puhar p. Robaczyńskiego otrzymała Peart Edwards, która była drugą. W przedbiegu Walasiewiczówna biegła bez kolców. Walasiewiczówna w czwartym międzybiegu została pokonana przez Różę Przybylską z Cleveland, która w finale nie odegrała poważniejszej roli.

Walasiewiczówna startowała też w handicapie na 440 y jako „scratch woman“, bieg po morderczej walce był martwy; a bieg na 500 y o puhar dr. Lewandowskiego wygrała Sandter z Niemieckiego Klubu Atletycznego w czasie 59,6 sek. W biegu rozstawnym o mistrzostwo polskich szkół parafialnych zwyciężyła drużyna Ourlady (Częstochowa) w czasie 48,3 sek. W biegu na 2 mile o puhar linji Gdynia — Ameryka triumfował świetny biegacz Mc Cluskey w czasie 9:20,8, przed Irlandczykiem J. Nock i Polakiem Szumachowskim.

Waterpoliści A.Z.S.

wygrywają błyskawiczny turniej

Błyskawiczny turniej waterpolowy zorganizowany przez Delfin w basenie Oficerskiego Jacht Klubu w Warszawie był imprezą pod każdym względem udaną. W ramach jej Choina z Legji uzyskał dobry czas na 100 m. st. kl., bijąc rekord Polski wynikiem 1:19.8. Niestety nie uzyska on aprobaty władz P.Z.P. wobec nieprzepisowej długości basenu.

Wyniki turnieju były następujące: AZS — Delfin 2:0 (0:0). Dzięki wspaniałej grze bramkarza Szabłowskiego AZS dopiero w drugiej połowie zdobywa dwie bramki przez Szwankowskiego. Legja — Żagiew 7:2 (6:1). Pokonani okazali sie najsłabszą drużyną turnieju. Bramki dla wojskowych zdobyli: Zubowicz (4), Szrajbman II (3), dla Żagwi — Leczycki; AZS — Żagiew 6:0 (3:0). Bez trudu akademicy rozprawili się i z Żagwią. Bramki zdobyli Szwankowski i Olszewski po 3; Legja — Delfin 4:1 (2:0). Bramki dla Legji strzelili: Szrejbman II (2) i Zubowicz, dla Delfinu — Arensztein.

Żagiew nie mając już nic do powiedzenia w turnieju, zreiterowała z pływalni oddając bez walki dwa punkty Delfinowi. Spotkanie AZS — Legja było finałem. Wygrał AZS 8:1 (5:0). Legja nie mogąc przeciwstawić się grze technicznej AZS dopuszczała do częstych fauli. Drużyny wystąpiły w składach: AZS: Jastrzębski, Matysiak, Makowski, Olszewski, Iwankowski; Legja: Hajde, Szrajbman I i II, Kosłowski, Zubowicz. Bramki dla AZS zdobyli: Szwankowski, Makowski po 3 i Olszewski, Matysiak po jednej. Sędziował dobrze p. Szabłowski.

Poza tem odbył sie bieg sztafetowy 5x28 mtr. Wygrała drużyna AZS przed Legją i Delfinem. Inne wyniki: 100 mtr. st. dow. II kl.: 1) Urbański (Delfin) 1,25 przed Malczewskim.

m. al.

Polonia -- Legja 8:2

w boksie

POLONIA — LEGJA 8:2 W BOKSIE. Zawody bokserskie, rozegrane w niedzielę w sali Domu Żołnierza zakończyły się zasłużonem i pewnem zwycięstwem bokserów Polonji. Zwycięscy znacznie przewyższali swych przeciwników techniką i szybkością. Zawodnicy Legji, chociaż byli lepsi fizycznie i dysponowali silniejszym ciosem razili swoją powolnością nawet w akcjach ofenzywnych.

Wyniki techniczne: Waga piórkowa: Maliszewski po nudnej walce zwycięża na punkty Pusza (L) w tej samej wadze: szybszy Łukasiewicz (P) mimo przewagi remisuje z Komarem (L.)

W wadze lekkiej Fabisiak (P) wypunktował Wasiaka (L), który zbytnio ufał swemu ciosowi, czekając nań przez trzy rundy. Waga półśrednia: Jańczak (P) zwycięża pewnie na punkty Dorobe II (L).

Waga półśrednia: Damski (P) i Bareja (L) remisują po zmiennym przebiegu walki. W wadze półcięższkiej Doroba (L) wypunktował swego kolegę klubowego Kozakowa.

Sędziował w ringu p. Piekarski.

Jak Hitler i Roosevelt złagodzili głód na Wołyniu...

Rodzą się nadzieje na poprawę

ale w miastach panuje ciągle bieda i szarzyzna

Co się przez rok zmieniło na Wołyniu?

Trzeba przyznać, że już po kilku dniach lustrowania miejscowych stosunków daje się odczuć jakgdyby nieco lżejszy oddech.

Czemu to przypisać?

Wszak ogólnie mówią, że kryzys w roku ub. pogłębił się jeszcze bardziej. Czyżby Wołyń miał być pod tym względem szczęśliwym wyjątkiem. Istotnie, wydaje się, że tak właśnie jest, że Wołyń w tym roku wykazuje w stosunku do roku ub. **gospodarczą poprawę.** Nie łudźmy się jednak, że jest to coś stałego, coś na trwałych oparte podstawach. Wołyń przeżywa obecnie okres kon junkturalnego ożywienia.

Dobrze się ludności tamtejszej przysłużyło nieporozumienie gospodarcze niemiecko - sowieckie. Niemcy sprowadzali dotychczas wielkie masy drzewa z Rosji sowieckiej. Obecnie rząd Hitlera zabronił jakiegokolwiek handlu z Rosją i stego powodu niemieckie zamówienia na drzewo posypały się na rynek polski. Jeszcze dwa lata temu sądzono ogólnie, że wielkie bory, częściowo także pokrywające teren województwa wołyńskiego, nieprędko doczekają się siekiery drwala bo wiem **„dumping" sowiecki uniemożliwiał zupełnie sprzedaż,** nawet nie opłaciło się wycinanie lasów, gdyż Sowiety sprzedawały drzewo poniżej kosztów robocizny. Dziś jest inaczej. W lasach wołyńskich szczękały siekiery, zadzwięczały piły i to właśnie przeważnie tam, gdzie zeszłoroczne mokre lato sprowadziło klęskę głodu.

MOKRE LATO

Mokre lato zeszłoroczne dało się bardzo Wołyniowi we znaki, zwłaszcza w tych okolicach, które dzięki właściwościom terenowym opierają swoją gospodarkę na **hodowli inwentarza i sprzedaży siana.** Spowodu obfitych opadów atmosferycznych siano przeważnie zgniło, a do nawodnionych łąk można się było dostać dopiero z chwilą nastania mrozów, oczywiście, że zebrane wtedy siano stało poniżej gatunku wymaganego przez wojsko, wskutek czego producenci wołyńscy utracili **wszystkie dostawy.**

I BYŁ GŁÓD.

Do chat wiejskich zajrzał głód.

Prawdziwe były wieści o tem, że spowodu braku soli **osoloną wodę po gotowaniu ziemniaków przenoszono z chałupy do chałupy.**

W porę jednak przyszedł ratunek ze strony władz wojewódzkich. Ludności dano mąkę i sól a więc dwa artykuły najbardziej pożądane. Gdy zaś kupcy leśni zaczęli werbować robotników do robót leśnych, okazało się, że chłop wołyński może zarobić trochę pieniędzy, ażeby mieć coś i do chleba. Oczywiście, nie można tego pomyślnego zjawiska uogólniać i wysnuwać wniosków, że ogólnie na Wołyniu dzieje się lepiej, ale w każdym razie ta **chwilowa poprawa** daje ludziom po żądane odprężenie i częściowy wypoczynek w walce z przeciwnościami życia.

OŻYWIENIE W CHMIELARSTWIE

Jak długo będzie trwał ten stan — nie wiadomo. W każdym razie mieszkańcy Wołynia życzyliby sobie bardzo ażeby stan wojny handlowej między Rzeszą niemiecką a Sowietami trwał jaknajdłużej.

Drugiem pomyślnem zjawiskiem jest **znaczne ożywienie w produkcji chmielu.** Tak, jak przy przemyśle leśnym poratował Wołyń Hitler, tak ogromny, nienotowany od szeregu lat rozwój produkcji chmielarskiej można zawdzięczać Rooseveltowi i przeprowadzonemu przez niego **znie sieniu prohibicji w Ameryce.**

Browary amerykańskie wykupiły już chmiel, potrzebny do warzenia piwa w całej Europie i dziś agenci masowo zjechali **na teren powiatu dubieńskiego,** ażeby zakontraktować **całą produkcję** tegoroczną a nawet przyszłoroczną. Przybyli ci agenci już w ostatnim momencie. Zdawało się, że dla chmielu polskie go niema już ratunku i nawet poważni producenci liczyli się na serjo **z koniecznością zaorania bogatych chmielników,** gdyż konserwacja ich nie opłacała się zupełnie.

Z 6 DOLARÓW NA 156!...

Dziś chmiel, za który **donie dawna płacono 6 dolarów za 100 kg. — kosztuje ponad 156 dol.** Zachęceni takim stanem rzeczy producenci chmielarscy wykazują już dużą inicjatywę i zamierzają nawet podobno **stworzyć w Gdyni wielką ekspor tową suszarnię chmielu, sortownię i siarkownię.** W ten sposób producenci, ktorzy już zogniskowali sprze daż chmielu w Banku Chmielarskim chcieliby zająć się także ekspedycją chmielu i w ten sposób pozbyć się ostatnich niepotrzebnych pośredników.

FUNDUSZ PRACY.

Fundusz Pracy przeprowadzić ma na Wołyniu dość duże roboty publiczne i w tym celu poczynił **znaczne zamówienia w kamieniołomach w Janowej Dolinie.** Produkuje się tam bardzo intensywnie kostkę granitową z której mają być budowane drogi nietylko na Wołyniu ale i w innych dzielnicach Polski. Na Wołyniu powstać ma **wielka szosa, łącząca stolicę województwa Łuck z Włodzimierzem.** Szosa ta posiadać ma 57 klm. długości, przy czem w roku bieżącym w lecie ma być wykonane około 28 klm. Dobra to wróżba dla licznych bezrobotnych, czekających od tak dawna po miastach wołyńskich na zatrudnienie.

UPRZEMYSŁAWIANIE WOJEWÓDZTWA.

Na chwałę Wołynia podkreślić należy fakt, że stale szuka on nowych dróg rozwoju i w kilku dziedzinach staje się pionierem. W roku bieżącym np. zainicjowane zostało wykorzystanie **bogatych złóż kaolinu, istniejących pod Korcem.** Kaolin jest surowcem dla porcelany. Miarą gatunku kaolinu jest słynna ongiś porcelana korecka, **znana w całej Europie,** wyrabiana właśnie z tego surowca. Kaolin zresztą nie jest używany tylko do wyrobu porcelany. Obecnie nierównie większe zastosowanie ma on **przy wyrobie gładkich, glansowanych papierów.** Dla potrzeb papiernictwa polskiego sprowadza się z zagranicy, głównie z Czech i Rosji 18.000 kaolinu rocznie. Obecnie Wołyń chce przywrócić do życia kopalnie kaolinu i chce narazie przynajmniej w części zaspakajać zapotrzebowanie krajowe. Na rok bieżący projektowane jest **wydobycie i przerobienie 4.000 ton kaolinu.** Kaolin wymaga przeróbki. Trzeba go szlamować i przygotowywać do użytku. W tym celu z inicjatywy województwa wołyńskiego ma powstać **pod Korcem wielka fabryka przetwórcza.** Podobne fabryki mają powstać jeszcze w kilku innych miejscowościach Wołynia a wykorzystane mają być na ten cel **wielkie rafinerje cukru, obecnie nie czynne** spowodu braku zapotrzebowania.

PRODUKCJA SOJI.

W czasie pierwszej mej wędrówki po Wołyniu w roku ub. wspomi**nalem o rozpoczynającej się uprawie rośliny, znanej pod nazwą „soja".** Obecnie Wołyń jest już w pełni kampanji sojowej. Okazuje się, iż ta dziwna, **w Mandżurji mająca swą ojczyznę** roślina, znakomicie **przyjęła się** na Wołyniu.

Niewiadomo czy będzie ona taką samą osobliwością Wołynia jak chmiel, który nigdzie prawie w Polsce, poza terenem województwa wołyńskiego, nie udaje się. W każdym razie stwierdzić należy, że w produkcji soji Wołyń obecnie przoduje i znalazł już tak liczne zastoso wanie tej rośliny, że nie pozwoli chyba nikomu wydrzeć sobie palmy pierwszeństwa.

Pomijając już **oliwę sojową,** która może konkurować u nas z francuską i używana jest nawet do sardynek, soja może być **uniwersalnym środkiem odżywczym.** Probowano nawet w domu pewnego ziemianina sporządzić **obiad wyłącznie z soji.** Udało się podobno znakomicie.

Zupa sojowa, soja na jarzynkę, soja jako farsz do mięsa, wreszcie **kawa sojowa,** ciasteczka sojowe z konfiturą sojową.

Podobno nawet masło w maselniczce nie było masłem śmietankowem a masłem sojowem i trudno było poznać w smaku różnicę.

Z powyższego widać, ile korzyści odnieść może rolnictwo z plantowania tej rośliny, która zresztą nie potrzebuje podobno specjalnie dobrego gruntu i starannej uprawy. Wystarczą pewne właściwości klimatyczne.

DRÓB I NABIAŁ NA WYWÓZ.

Wspomnieć także należy o uprzemysłowieniu jeszcze jednego działu rolnictwa. Powstaje **w Równem** przy udziale **tylko kapitałów krajowych** wielka eksportowa **rzeźnia drobiu** i połączone z nią **centrale zakupu jaj i produktów nabiałowych.** Rzeźnia ta jest obecnie w stanie organizacji, prawdopodobnie podniesie ona rentowność hodowli drobiu, która jeszcze dzisiaj stoi **poniżej poziomu opłacalności.**

Nie jest rzeczą dziwną, że na Wołyniu kupuje się **dużą tuczoną gęś za półtora złotego.** Nie trzeba dowodzić, że rolnik ponosi na takiej tranzakcji stratę.

A więc cierpliwości!...

Cóż dodać można jeszcze o położeniu gospodarczem Wołynia. Niech tylko rozwiną się pomyślnie, wymienione wyżej działy gospodarki, to już stanowić to będzie **wielką ulgę dla miejscowej ludności.** Trzeba tylko na to czasu i trochę cierpliwości.

Spodziewam się, że następna moja wizyta na Wołyniu przyjdzie w okresie dalszego rozkwitu tej żyznej dzielnicy i wzrastającego dobrobytu ludności kresowej, o twardej nieustępliwej naturze, która dowiodła, że **potrafi walczyć z trudnościami kryzysu.**

W miastach jednak dotychczas panuje szarzyzna.

Szarzyzna, która nie odzwierciadla jeszcze lepszych nastrojów. Łuck jak dawniej sprawia wrażenie **miasta bardzo zubożałego.**

Zajmiemy się tem miastem w następnym liście z podróży.

W. Harasymowicz.

Prowokatorzy - renegaci

dostali surowe wyroki

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie stanął wczoraj mieszkaniec Chropaczowa, Artur Knapik, który za prowokacyjne zachowanie się na przejściu granicznem z Polski do Niemiec, został skazany przez starostwo w Świętochłowicach w trybie administracyjnym na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

Sąd orzeczenie starostwa zatwierdził w całej rozciągłości, nakładając na oskarżonego koszty postępowania sądowego.

Dyrekcja policji zaś w Król. Hucie rozpatrywała sprawę spostponowania flag polskich przez członków „Jungdeutsche Partei", Henryka Kowolika i Jana Kowola, dokonanego na zebraniu tej organizacji, w sali Domu Polskiego w Król. Hucie. Oskarżony Jan Kowol, jak wiadomo zbiegł w obawie przed odpowiedzialnością karną do Niemiec.

Henryka Kowolika skazano w wyniku przeprowadzonej rozprawy na 2 tys. zł. grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu.

—※—

Obrabowali samotną kobietę

Onegdaj na drodze leśnej z Giszowca została napadnięta 30-letnia Pelagia Mohl, przez dwu zamaskowanych osobników, z których jeden sterroryzował ją rewolwerem, a drugi uzbrojony w nóż przystąpił do rabunku i zabrał jej posiadane 50 złotych w gotówce.

Zaufanie



Czas to pieniądz — powiadają. Może być, ale niezawsze. Ja naprzykład — jako bezrobotny mam dużo czasu, a wcale przez to bogatszy nie jestem. Ani o grosz.

Tyle, że mogę sobie myśleć, ile chce, co jako rozrywka ma tę jedną dobrą stronę, że nic mnie nie kosztuje. Myślę i dziś, jak zawsze, jak każdy co niema nic do roboty. A najbardziej myślę o tym... tfu, tfu... kryzysie zaufania:

Chciałem na ten przykład pożyczyć dwa złote do jutra. Dwie pary butów zdarłem i nic, wszyscy się tylko śmieli ze mnie.

— Gwarancje pan ma? — pytają — Hipotekę? Weksel z żyrem ministra skarbu? A może ma pan jakiegoś Stawiskiego w rodzinie? Nie? To dowidzenia. Niech Pan Bóg opatrzy — mówią.

Takie to teraz czasy!

Mąż żonie nie wierzy, kochanka — kochankowi, pracownik chlebodawcy i nawzajem, obywatel władzy i odwrotnie. Co tu dużo mówić! Nawet żyd żydowi dziś nie wierzy i złamanego grosza nie pożyczy... I niema na to żadnej rady.

Ale z drugiej strony — kto wie czy ten, kryzys zaufania nie ma i dobrych stron?

Gdyby tak wszyscy zaczęli wszystkim nie wierzyć naprawdę, ale to tak zupełnie:

Przychodzi sekwestrator i mówi: Nie wierzymy żeby pan tak mało zarabiał. Płać pan tyle a tyle, i karę; koszta egzekucji...

A wy mu na to:

— Nie wierzę, że pan jest sekwestratorem...

Albo naprzykład pociągają kogoś do odpowiedzialności za niestawienie się do wojska.

— Kartę powołania dostał pan?

— Dostałem.

— No, i dlaczego pan nie stawił się?

— A bo przekonany byłem, że to fałszywy alarm...

Bezsilna wściekłość dyrektora huty „Guidotto" w Chropaczowie

Śledzi naszego informatora szukając go wśród załogi robotniczej

Nasz rewelacyjny artykuł z ub. wtorku naświetlający skandaliczne stosunki w prażalni blendy cynkowej huty „Guidotto" w Chropaczowie i odsłaniający potworne wprost warunki w jakich pracować muszą robotnicy, był przysłowiowym

gromem z jasnego nieba.

W związku z artykułem dyr. huty, Opperman (Niemiec), zarządził przeprowadzić

poufny wywiad

wśród robotników aby się dowiedzieć, kto z pośród załogi huty mógł być naszym informatorem wzgl. z jakiego źródła zaczerpnęliśmy sensacyjne i

prawdziwe rewelacje.

Niemiłą funkcję zlecił dyr. Opperman zastępcy swemu inż. Wąchockiemu prawdopodobnie w mniemaniu, iż do inż. W. jako Polaka będą mieli robotnicy większe zaufanie.

Dyr. Opperman zawiódł się jednak w swych nadziejach i obecnie zlecił tą delikatną misję znanemu z bezwzględności w obchodzeniu się z robotnikami, nadmistrzowi Maertzowi (Niemcowi).

Maertz metodami zaczerpniętemi z wzorów nabytych w armji pruskiej stara się wybadać „podejrzanych" o to robotników a nawet pozwala sobie na powiedzenie w rodzaju: „jeśli się dyrektor huty dowie kto doniósł o wszystkiem, co się dzieje w hucie „Nowemu Czasowi" będzie jadł kartofle bez soli".

Zemsta na kierowniku szkoły

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj późnym wieczorem powracający przez las do domu w Miłkolesze, Teodor Pancherz, kierownik miejscowej szkoły został napadnięty przez osobnika, w którym rozpoznał Piotra Schneidra.

Uzbrojony w długi i ciężki drąg, Schneider uderzył Pancherza w głowę, raniąc go na szczęście lekko.

Kiedy napastnik zamierzył się ponownie, kierownik szkoły, nie tracąc przytomności dobył rewolweru, jednak nim zdążył zarepetować, Schneider zbiegł i ukrył się w gęstwinie leśnej.

Zawiadomiona policja wszczęła za Schneidrem poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia go.

aJk stwierdzono, tłem napadu była zemsta osobista.

Zamach samobójczy w restauracji

Wczorajszej nocy miał miejsce tragiczny wypadek w restauracji Szymona Kotla przy ul. Kościuszki nr. 48 w Katowicach.

Bawiący tam właściciel rozlewni piwa, 32-letni Willibald Ruszek, z nieznanych narazie powodów dobył rewolweru i wystrzałem w skroń usiłował pozbawić się życia.

W stanie beznadziejnym przewieziono Ruszka do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie wałczy ze śmiercią.

Skazany inż. Jungels chce złożyć kaucję

Obrońca skazanego na półtora roku więzienia inż. Jungelsa, byłego dyrektora sp. akcyjnej „Wirek" i „Godula", adw. Mildner wniósł wczoraj do sądu okręgowego prośbę o wypuszczenie mandanta na wolność za kaucją w wysokości 50 tys. zł.

Wniosek ten zostanie przez sąd rozpatrzony w najbliższym czasie na posiedzeniu niejawnem.

Czarna śmierć hula

4 górników pod zwałami węgla

Wczoraj rano o godz. 7.30 zdarzył się na kopalni Litandra w Nowym Bytomiu tragiczny wypadek górniczy, który pociągnął za sobą cztery ofiary.

Katastrofa nastąpiła wskutek oberwania się olbrzymich zwałów węgla ze stropu. Zwały te przysypały czterech górników.

Natychmiast wszczęto akcję ratunkową i dokopano się zwłok: ładowacza Alojzego Wanieka, który zmiażdżony w straszny sposób poniósł śmierć na miejscu.

Kolumnie ratunkowej udało się uratować rębacza, Emila Luboczyka, który odniósł złamanie obu nóg, Jerzego Długajczyka, również rębacza, oraz ładowacza, Pawła Jurczyka.

Wszystkich trzech w stanie groźnym przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja z ramienia okręgowego urzędu górniczego w Król. Hucie, która prowadzi dochodzenie.

Mordercze strzały do bezrobotnych

w obronie zagrożonego życia

W niedziele wieczorem o godz. 19.30 doszło w Świętochłowicach do krwawego zajścia. Na narożniku ulicy Długiej i Bytomskiej został zaczepiony przez dwóch bezrobotnych, Józefa Burdę (Długa 25a) i Wilhelma Malajkę (Bytomska 19) radca załogowy huty Falwa, Franciszek Nawrat (Barbary 2).

Zarówno Burda, jak i Malajka, będąc silnie podchmieleni zachowywali się nad wyraz agresywnie i zamierzali Nawrata pobić, wobec czego ten dobył rewolweru i po oddaniu trzech strzałów na postrach w powietrze począł się szybko oddalać, chcąc ujść awanturnikom.

Za oddalającym się Nawratem, Burda i Malajko podjęli pościg i dopadli go na narożniku ul. Długiej i Bytomskiej.

Nawrat skierował wówczas rewolwer przeciwko napastnikom i oddał dwa strzały, któremi zostali śmiertelnie ranni zarówno Burda, jak i Malajka.

Przeniesieni przez przechodniów przy pomocy Nawrata do dr. Krygera w drodze wyzionęli ducha, tak że ratunek był już bezskuteczny.

Nawrat zgłosił się sam na miejscowym komisarjacie policji i powiadomił o wypadku.

Zainscenizowany napad na inkasenta

zdemaskowany przez policję śledczą

Prowadzone przez policję śledczą w Król Hucie oraz posterunki policji w Chebziu i Goduli dochodzenia w sprawie napadu rabunkowego na Augustyna Tomana, pomocnika handlowego i inkasenta w jednej z firm królewsko-huckich, zamieszkałego w Wielkich Hajdukach (kol. Dworcowa 3), o czem donosiliśmy onegdaj, dało niespodziewane wyniki.

Stwierdzono, że napad wogóle nie miał miejsca, zaś Toman, chcąc wejść nieprawnie w posiadanie około 600 zł., jakie zainkasował na rzecz swego pracodawcy, porozumiał się ze swym znajomym, Franciszkiem Boturem ze Świętochłowic (Rawy 3), który zainscenizował napad, raniąc Tomana kamieniem w głowę.

Przyparty do muru Toman przyznał się wreszcie do sfingowania napadu, wobec czego został aresztowany.

Na podstawie wskazówek Tomana policja znalazła 383 zł., które Toman wespół z Boturem ukrył w gołębniku w Świętochłowicach.

Botur został również aresztowany i wraz z Tomanem przekazany do dyspozycji sądu.

Przez okno ustępu do... cukierni

Śmiałe włamanie w centrum Katowic

Światek przestępczy Katowic raz po raz daje o sobie znać przez coraz to śmielsze przedsięwzięcie. Wczorajszej nocy dokonano włamania do znanej cukierni Przybyły przy ul. św. Jana 9.

Złoczyńcy dostawszy się prawdopodobnie przed zamknięciem bramy na podwórze domu przeczekali, aż w lokalu zapanuje zupełny spokój i po północy przez otwarte okienko ustępu (które wychodzi na dziedziniec) weszli do wnętrza skąd już bez większych trudności przedostali się do pokoju bufetowego. Poszukiwania za gotówką zawiodły opryszków bowiem przezorni właściciele nie pozostawiają pieniędzy w lokalu a zabierają je ze sobą. To też rabusie nie chcąc, by trud ich nie był „wynagrodzony" zabrali kilkadziesiąt tabliczek czekolady, sucharków i słodyczy wyrządzając szkodę nieprzekraczającą 100 zł. poczem tą sa mą drogą lokal opuścili.

Włamanie i ślady gospodarki złodziejskiej zauważono dopiero po otwarciu cukierni o czem zawiadomiono policję. Dochodzenie trwa — narazie bez wyniku.

Zbrodnicze podpalenie

w celu uzyskania premji asekuracyjnej

Z Rybniak donoszą: Policja w Zorach aresztowała mieszkańca tej miejscowości, właściciela nieruchomości, Franciszka Hanslika pod zarzutem zbrodniczego podpalenia z chęci zysku.

Hanslikowi spłonęły w czerwcu 1931 r. dwie stodoły. Już w toku pierwszych dochodzeń podejrzewano, że pożar powstał z podpalenia. Jednakże z braku odpowiednich dowodów dochodzenia musia no zawiesić.

Haslik obecnie zwierzył się przed sąsiadami, że stodoły sam podpalił i uzyskał dzięki temu 4 tysiące złotych z ubezpieczenia.

Pożar wprawdzie nastąpił pod jego nieobecność, ale to tylko dzięki sprytnej metodzie zastosowanej przezeń. Przed wyjazdem z domu Hanslik zostawił w obu stodołach płonące świece, które wypalając się spowodowały pożar.

W ten sposób uzyskał on alibi i mógł zgarnąć premię ubezpieczeniową.

Hanslik został osadzony w więzieniu sądowem w Zorach.

Bogdan Let

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniej-więcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Pewnego dnia Kryspin zauważył, że Jadzia nosi na ręce męski zegarek, który nie wskazuje godziny.

Kryspin, siedząc w restauracji „Rex" z Roberstonem, posyła do Jadzi karteczkę, że ma pokój w hotelu i że chce z nią pomówić.

Jadzia przyrzeka Kryspinowi, że przyjdzie do jego numeru o pierwszej w nocy. Roberston, przyjrzawszy się Jadzi, bardzo jest poruszony i zwierza się Kryspinowi, że ma jej fotografię, choć Jadzi wcale nie zna.

Gdy obaj panowie są później w hotelu Roberston pokazuje Kryspinowi tę fotografię, twierdząc, że znalazł ją w biurku zabitego przez „Barona X" brata.

Przed wyjściem detektyw zagląda do szafy, pod łóżko, potem sprawdza czy okno jest zamknięte. Stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku, zostawia Roberstona i wychodzi na korytarz, gdzie dopiero po upływie godziny zjawia się Jadzia.

Oboje udają się do pokoju Kryspina. Około godziny 3-ej po północy Kryspin usłyszał straszny krzyk w pokoju Roberstona. Wyskoczył na korytarz, chcąc dostać się do pokoju nr. 18, ale drzwi są zamknięte od wewnątrz. W tej chwili w pokoju tym rozlega się jakiś głos: „Zginiesz! Zginiesz!", a potem trzy strzały i łoskot padającego ciała.

———:::O:::———

Drzwi — jedne po drugich — poczęły się szybko otwierać.

Przestraszeni goście hotelowi wylegli na korytarz, napierając na Kryspina, który ponowił próby otworzenia zamkniętych od wewnątrz drzwi.

— Co się stało?

— Strzelano!!!

— Kto strzelał? Boże, Boże!...

— Jakiś gość popełnił samobójstwo...

— Morderstwo!... Morderstwo!...

— Zrobił się istny popłoch.

Jakaś kobieta wybuchła histerycznym płaczem.

W tej chwili zjawił się na korytarzu wystraszony portjer.

Kryspin rzucił rozkaz:

— Dłutko i młotek!... Ale szybko!... Szybko!...

— A co pan za jeden?...

— Niema czasu na gadanie!... — krzyknął przodownik głosem, nieznoszącym sprzeciwu.

Po krótkim czasie portjer bił już młotkiem w dłuto, które tkwiło w zamku.

Dokoła wrzało, jak w ulu.

Rozległ się trzask wybitego zamka i Kryspin, odsunąwszy portjera od drzwi, nacisnął klamkę.

Przedtem zwrócił się do stłoczonych przed pokojem Nr. 18 gości:

— Proszę się cofnąć!...

Potem pchnął drzwi.

— Stać!... Nie wchodzić!...

Ludzie usunęli się na stronę, obserwując z lękiem Kryspina, który, trzymając rewolwer w prawej ręce, wszedł śmiało do pokoju i przekręcił kontakt.

— Ręce do góry!... — zawołał w przestrzeń. — Ręce do góry!...

Zamilkł i stanął w miejscu, jak skamieniały.

W pokoju nie było mordercy, był tylko zamordowany.

Leżał on na wznak — opodal drzwi, nogami zwrócony ku oknu.

W prawej dłoni trzymał swój niklowy browning.

Kryspin podbiegł do szafy i otworzył ją naoścież, lecz niko go tam nie było.

Zajrzał pod łóżko, pod stół, czując, jak ciarki przebiegają mu po krzgosłupie.

Następnie odchylił roletę — okno było szczelnie zamknięte.

— Gdzie jest morderca?!

Spojrzał bezradnym wzrokiem w stronę drzwi, jakby oczekując od stojących za progiem ludzi odpowiedzi na zadane sobie w duchu pytanie.

Skinął na portjera, który spoglądał przerażonemi oczami na leżącego bez ruchu Roberstona.

— Zatelefonuj pan natychmiast do urzędu śledczego i po pogotowie!...

Portjer pobiegł, by wypełnić polecenie, Kryspin zaś zbliżył się do zabitego i ujął go za puls.

Ręka była już sztywna i zimna, jak lód.

Jakby nie dowierzając tym oznakom, detektyw ukląkł i przyłożył ucho do serca Roberstona.

— Nie żyje...

Przytłoczony niesamowitym wypadkiem, wyszedł z pokoju, postanawiając oczekiwać na korytarzu przybycia komisarza Bellina.

Czuł w głowie straszliwy zamęt, który nie pozwalał mu zebrać myśli.

Wszystko, co się stało, przekraczało ramy rzeczywistości i napawało go przerażeniem.

Jakby nie dowierzając temu, co przed chwilą widział w pokoju Nr. 18, wszedł tam jeszcze raz.

Zbadał po raz wtóry, czy okno jest zamknięte, opukał ściany, a nawet podłogę, szukając jakiegoś tajemnego przejścia.

Wszystko jednak było w najzupełniejszym porządku.

W tej chwili stanął na progu komisarz Bellin w towarzystwie kilku wywiadowców.

Spojrzał na Kryspina z wyrzutem.

— W jaki sposób to się stało?

— Nie wiem... — detektyw wzruszył ramionami.

— Co to znaczy? — zapytał komisarz, marszcząc brwi.

Kryspin opowiedział mu podnieconym głosem przebieg wydarzenia.

Bellin słuchał go uważnie, rzucając od czasu spojrzenie na trupa Roberstona.

— Czy pan jest tego pewien, co pan mówi, panie przodowniku? — zapytał z niedowierzaniem, gdy Kryspin skończył swoją opowieść.

— Tak jest, panie komisarzu!... Przez cały czas byłem trzeźwy i przytomny, ale teraz gdy myślę o tem, co tu zaszło, zaczyna mi się mącić w głowie... Gdy tylko usłyszałem krzyk, byłem już przy drzwiach i nie odchodziłem już stąd ani na krok... Nie wiem, nie wiem, jak to się stało... — Kryspin rozłożył bezradnie ręce. — Przecie, u licha, morderstwa nie dokonał jakiś duch, który rozpłynął się potem w powietrzu!...

— A może Roberston popełnił samobójstwo? — mruknął Bellin.

— Wykluczone!.. Proszę spojrzeć na trupa...

— Tak, to jest wykluczone... — przytaknął komisarz, stwierdziwszy fachowem okiem położenie zwłok.

— A zresztą, — dorzucił Kryspin — słyszałem dokładnie głos mordercy w pokoju Roberstona i trzy detonacje.. O ile zdołałem się zorjentować — jeden strzał był dany z jednej broni, a dwa — z innej...

— Gdzie zabity otrzymał postrzał?

— Jeszcze nie badałem... Nie chciałem ruszać trupa aż do przyjścia lekarza... Stwierdziłem tylko, że Roberston nie żyje i nic więcej...

— Hm... — mruknął do siebie Bellin, potrząsając w zamyśleniu głową.

W mózgu jego poczęły świtać jakieś niejasne podejrzenia. Zwrócił się nieoczekiwane do detektywa:

— Chodźmy do pańskiego pokoju...

Kryspin nie potrafił ukryć zmieszania odparł niezdecydowanie:

Proszę....

Bellin spojrzał nań badawczo i wolnym krokiem wyszedł z pokoju Roberstona.

Za nim postępował Kryspin z rozpalonemi policzkami.

Na kurytarzu nie było już gości hotelowych, wywiadowcy bowiem usunęli wszystkie postronne osoby.

Kryspin myślał gorączkowo:

— Co powie Bellin, gdy ujrzy Jadzię w moim numerze? Czy ona tam jeszcze jest, czy też uciekła, przestraszywszy się strzałów? Napewno jest, gdyż w przeciwnym razie byłby ją widział na kurytarzu... I nie odeszłaby przecie bez porozumienia się ze mną...

Bellin otworzył drzwi pokoju Nr. 17 i stanął na progu.

Kryspin spojrzał przez jego ramię na łóżko i stwierdził ku najwyższemu zdumieniu, że było puste.

Na nocnym stoliku leżała jakaś kartka.

Komisarz rzucił na nią okiem, poczem wziął ją do ręki i przeczytał półgłosem:

„Kłaniam się grzecznie panu przodownikowi — Baron X".

— To jest list do pana... — rzekł Bellin ze zjadliwym uśmiechem, podając zapisany arkusik Kryspinowi.

Detektyw wziął go do ręki i lekki okrzyk zdumienia wyrwał się z jego ust: poznał charakter pisma Jadzi.

— Co się panu stało? — zapytał komisarz, przypatrując się badawczo pobladłej twarzy młodego detektywa.

— Nic... nic... Jestem tylko bardzo zdenerwowany... — odparł Kryspin, patrząc przed siebie.

(Dalszy ciąg jutro)

Przemytnicy nie uznają niedzieli

Ujęto szajkę „zagłębiaków"

Licząc się z dniem świątecznym przemytnicy wykorzystują taki dzień do swej niewdzięcznej „pracy". Przypuszczają bowiem, że w niedzielę granica jest mniej strzeżona, niż kiedyindziej.

Tymczasem pełniąca swą uciążliwą służbę Straż Graniczna trwa na posterunkach dniem i nocą i nie bacząc na świątki i piątki wyłapuje śmiałków, usiłujących wyrządzić Państwu szkodę procederem przemytniczym.

W ub. niedzielę wczesnym rankiem usiłowała przekroczyć zieloną granicę pod dworem Antoniowiec wieloosobowa szajka przemytników. Natknąwszy się na patrol „zielonków" przemytnicy dali sygnał do odwrotu, zaskoczeni jednak kilkoma strzałami zawrócili z drogi, jako że życie nawet w dzisiejszych ciężkich czasach jest jeszcze coś warte.

Cała szajka, składająca się wyłącznie z mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, a mianowicie Stefana Legutki, Stanisława Kamińskiego, Jana Zaremby z Czeladzi oraz Stanisława Gołdyna, Władysława Pastuszaka i Stanisława Dorobisza „wyfasowana" przez zielonków musiała udać się do urzędu celnego, gdzie ją pozbawiono towaru w postaci 50 kg. pomarańcz, 10 kg. rodzynków, kilkunastu talji kart do gry i t. p.

Pech prześladował również inną szajkę, która zamierzała przedostać się do Polski przez zieloną granicę pod Maciejkowicami. Antoni Sota i Michał Wojciechowski, obaj z Czeladzi zostali zatrzymani z obfitym łupem. 30 kg. pomarańcz, zapalniczek, kart do gry oraz kamieni do zapalniczek.

Pozatem los poprzednich podzielili Sylwester Muszalik z Będzina (10 kg. pomarańcz), oraz Stefan Widerka i Władysław Pawełczyk, obaj z Kamyczy pow. Będzin (10 kg. pomarańcz).

Zajęty towar odebrał urząd celny w Brzezinach Śląskich.

Wozy też giną...

Niema już obecnie rzeczy o której posiadanie nie pokusiłby się złodziej. Posterunek policji w Nowej Wsi zawiadomiła onegdaj mieszkanka Bykowiny, Marja Krzyżowa (11 Listopada 3), że ostatniej nocy usunięto stojący przy tejże ulicy wóz ciężarowy (platformę), co stało się jednak tak, że kradzieży nikt nie zauważył ani też nie zwrócił nikt uwagi na złodzieji. Wartość uwięzionego wozu określa poszkodowana na 400 zł.

———:::oOo:::———

RADJO

KATOWICE, Wtorek, 6 marca.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastycy. 7.20: Muzyka z płyt 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Koncert ze Lwowa. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Muzyka (płyty). 16.25: Skrzynka P.K.O. 16.40: „Kącik językowy". 16.55: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 17.25: Trio Rapackich — piosenki. 17.50: Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 18.00: „O celach dążeń ludzkich — dobrobyt". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Muzyka (płyty). 19.05: Rozmaitości. 19.10: Zofja Kossak-Szczucka: „Połów jantaru" 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Słowo wstępne do opery „Manon Lescaut" p. t. „Jej pierwowzór i jej autor" — wygł. dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 20.15: „Manon Lescaut" — opera G. Puccini'ego. W przerwie: „Kwadrans literacki „Tytan". 22.30 — 23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Podstawowe elementy polskiego programu gospodarczego

Odczyt p. min. Kwiatkowskiego

Odczyt p. min. E. Kwiatkowskiego p. t. „Podstawowe elementy polskiego programu gospodarczego" odbył się w zapełnionej do ostatniego miejsca auli Śl. Technicznych Zakładów Naukowych.

W odczycie swym p. min. Kwiatkowski zanalizował świetnie przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego wskazując na szereg absurdalnych zjawisk, do których kryzys ten doprowadził. Stwierdziwszy, że kryzys ten ma niewątpliwie charakter ustrojowy i że powrót do przedwojennych form gospodarki jest nie możliwy, omówił p. min. Kwiatkowski podstawowe elementy naszego programu gospodarczego, który w pierwszym rzędzie winien być nastawiony na chłopa, gdyż na wsi leżą podstawy naszej przyszłości gospodarczej, naszego przyrostu ludności, naszej siły obronnej i t. d. Nie znaczy to jednak, że należy prowadzić politykę wyłącznie agrarną a przeciwnie rozwój przemysłu leży w interesie wsi, która tylko w przemyśle znaleźć może odpływ i pracę dla swego przyrostu ludności. Rozwój przemysłu powinien odbywać się przy pomocy kapitałów zagranicznych, ale pod kontrolą państwa, jak wogóle nie można wyobrazić sobie już obecnie rozwoju życia gospodarczego bez kierowanej przez państwo gospodarki planowej.

Do podstawowych elementów naszego programu gospodarczego zalicza p. min. Kwiatkowski również stałą walutę z wykluczeniem wszelkich eksperymentów inflacyjnych oraz zmianę nastawienia psychicznego społeczeństwa w kierunku wzrostu zaufania we własne siły.

Odczyt p. min. Kwiatkowskiego, którego wysłuchało z ogromnem zainteresowaniem kilkaset osób z przedstawicielami władz, miasta i życia gospodarczego na czele, przyjęty został burzą oklasków.

Poświęcenie i otwarcie

Domu Ludowego w Król. Hucie

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Król. Hucie uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego, którego brak społeczeństwo polskie Król. Huty tak dotkliwie odczuwało.

Oddany do użytku organizacji polskich gmach nie stanowi jeszcze całości, bowiem projekt przewiduje jeszcze dwa boczne skrzydła, które będą później dobudowane, ale posiadające obszerną salę teatralną na 1100 miejsc i pomieszczenia na zebrania, umożliwi rozwój organizacjom polskim, które dotąd musiały się tułać po różnych lokalach niemieckich.

Przestronne kuluary pierwszego piętra umożliwią urządzanie zabaw i mniejszych imprez.

Koszt wybudowania obecnego gmachu wynosi 800 tys. zł. na które złożyła się subwencja Województwa i Miasta oraz władz centralnych, pożyczki na sumę 300 tys. i ofiarność poszczególnych instytucyj i osób.

Projekt gmachu, budowa i urządzenie wnętrz jest wykonane polskiemi rękoma i z polskich materjałów.

Sama myśl budowy skrystalizowała się już przed zgórą 8-iu laty. Ze względu na brak środków, realizacja posuwała się bardzo wolno naprzód jednak wybudowanie i oddanie do użytku w najcięższym czasie, świadczy chlubnie o wysiłkach towarzystwa, którego gospodarzem jest burmistrz Spaltenstein a przewodniczącym radca miejski Greś. W wysiłkach zarządu wydatnie współdziałał insp. Leon Swoboda.

Uroczystość niedzielną rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Jadwigi, poczem o godz. 5-ej popołudniu nastąpiło poświęcenie gmachu przez ks. wikarego Borka, w zastępstwie chorego ks. radcy Gajdy. Po poświęceniu nastąpiła podniosła akademja, którą poprzedziły przemówienia — przew. zarządu T-wa Domu Ludowego Grzesia, burmistrza Spaltensteina, prezesa rady nadzorczej T-wa dr. Hankego oraz wojewody dr. Grażyńskiego. W części koncertowej i wokalnej miejscowe towarzystwa reprezentowały swój dorobek i rozwój, otrzymując rzęsiste i zasłużone oklaski.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 6 marca 1934 o godz. 19.30 gościnny występ Opery Krakowskiej.

Środa, 7 marca 1934 o godz. 20 Recital fortepianowy — Bolesław Kon.

Czwartek, 8 marca 1934 o godz. 20 premjera Kalligula (Rostworowski).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 9 marca 1934, Teatr Polski z Katowic w Pszczynie: „Skąpiec" (Molier'a).

Sobota, 10 marca 1934, Teatr Polski z Katowic w Król. Hucie: przedstaw. szkolne „Kalligula" (Rostworowski).

KONCERT BOLESŁAWA KONA

W środę, 7 bm. o godz. 20 wystąpi w Teatrze Polskim Bolesław Kon, laureat Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Wiedniu. Gra Kona pełna bogatej techniki, kolorytu i życia z jednej a prostoty i nadzwyczajnej interpretacji z drugiej strony, stawiają świetnego artystę w rzędzie pierwszorzędnych wirtuozów fortepianowych obecnej doby. Bilety sprzedaje kasa teatru.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

P. K. O. Nr. 300 277 Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach